Najlepsi z najlepszych

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 226 — ROK VIII ŁÓDŹ, SOBOTA, 20 I NIEDZIELA, 21 WRZEŚNIA 1952 ROKU CENA 10 GR.

—kandydatami partyjnych i bezpartyjnych na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Górnicy, hutnicy, włókniarze, żołnierze i chłopi

jako pierwszą jednomyślnie zgłaszają kandydaturę

Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej - Bolesława Bieruta

18 i 19 września były doniosłymi i uroczystymi dniami dla załóg setek zakładów przemysłowych, chłopów z gromad i spółdzielni produkcyjnych, ludzi pracy umysłowej, żołnierzy pełniących zaszczytną służbę wojskową. W tych dniach po raz pierwszy w historii naszego narodu, w oparciu o Wielką Kartę Praw — Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wyrastającą z ducha i istoty Konstytucji — Ordynację Wyborczą, ludowi pracującemu przypadło w udziale prawo bezpośredniego wysunięcia kandydatów na posłów do Sejmu.

Na zwołanych przez Komitety Wyborcze Frontu Narodowego zebraniach, które przerodziły się w żywiołowe manifestacje zespolenia wszystkich patriotycznych sił narodu wokół Programu Wyborczego Frontu Narodowego — ludzie pracy, prawdziwi gospodarze kraju, wysuwali spośród najlepszych, najofiarniejszych synów narodu, darzonych szacunkiem i zaufaniem, kandydatów na posłów do Sejmu

Pierwszym kandydatem wysuwanym na wszystkich zebraniach był najukochańszy Przywódca narodu, Wielki Budowniczy Polski Ludowej, Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Prezydent Bolesław Bierut.

Tłumnie wypełniła się olbrzymia sala Domu Kultury przy Zakładach Mechanicznych „Ursus". W radosnym nastroju oczekuje załoga na rozpoczęcie zebrania.

W imieniu Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego otwiera zebranie Jan Świątek.

Zrywa się fala entuzjazmu, gdy z listy kandydatów zostaje odczytane nazwisko Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej Prezydenta Bolesława Bieruta. Sala skanduje „Bie-rut", „Bie-rut".

Wśród powszechnego aplauzu zebranych padają następnie nazwiska: czołowego artysty scen polskich Wojciecha Brydzińskiego, przodującego racjonalizatora Zakładów „Ursus", odznaczonego orderem Sztandar Pracy I klasy Władysława Katuszewskiego, kilkakrotnego przodownika pracy z Warszawskich Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych w Ożarowie, Ignacego Chudzika, ZMP-owca Jana Janczaka z Zakładów im. 1 Maja w Pruszkowie oraz przodującego chłopa z gromady Zofiówka, w powiecie grójeckim, Jana Ptaszka.

„Spotkał nas wielki zaszczyt, iż z naszego okręgu możemy wysunąć kandydaturę naszego ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta — mówi inż. Skrzyński. — Jednak zasłużyliśmy sobie na ten zaszczyt. Oto był czas, kiedy nie wykonywaliśmy planów. W wyniku wzmożonej pracy naszych robotników, młodzieży, majstrów i inżynierów przezwyciężyliśmy trudności i obecnie zajęliśmy przodujące miejsce w przemyśle motoryzacyjnym. Naszych kandydatów będziemy popierać nie tylko stuprocentowym oddaniem naszych głosów, lecz przede wszystkim naszą codzienną pracą oraz sumiennym wykonaniem i przekroczeniem zobowiązań, jakie podjęliśmy dla wyrażenia swojej solidarności z Programem Wyborczym Frontu Narodowego i dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b).

Z gorącym uznaniem załoga przyjmuje listę kandydatów i uchwałę, którą odczytuje czołowy formierz zakładów, Edward Jaworski.

Na Śląsku

Już od wczesnych godzin rannych głośniki radiowęzła kopalni „Śląsk" i głośniki rozmieszczone w całym osiedlu robotniczym Chropaczowa ogłaszały komunikat o zebraniu załogowym, na którym górnicy wysuną kandydatury na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Na zebraniu, które odbyło się w wielkiej, pięknie udekorowanej cechowni kopalni, przybyli wszyscy górnicy.

Kiedy przewodniczący Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego — Jan Kasiński zagaja zebranie, orkiestra górnicza gra Hymn Narodowy. Z uwagą słuchają zebrani słów przewodniczącego, określających znaczenie i zadania zebrania.

Padają nazwiska kandydatów — „Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut".

Na sali zrywa się huragan oklasków.

„Członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC PZPR — Edward Ochab". — Zebrani urządzają gorącą owację.

„Minister Górnictwa — Ryszard Nieszporek".

„Dyrektor kopalni „Zabrze-Zachód", były górnik kopalni „Śląsk", — Bernard Bugdoł". Zrywają się oklaski. „Niech żyje przewodniczka narodu polskiego, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza" — wznoszą zebrani entuzjastyczny okrzyk.

Górnicy jednomyślnie przyjmują wysunięte kandydatury.

Na Wybrzeżu

Wyrażając swą miłość i przywiązanie do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, Prezydenta Bolesława Bieruta, stoczniowcy gdańscy postanowili w powziętej uchwale na pierwszym miejscu listy swych kandydatów na posłów do Sejmu umieścić tego, który w ciągu całego swego życia walczył o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego — Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Na następnych miejscach znajdują się:

Minister Bezpieczeństwa Publicznego, członek Biura Politycznego KC PZPR — Stanisław Radkiewicz, pierwszy sekretarz KW PZPR — Jan Trusz, przodownik pracy stoczni gdańskiej, obecnie student Politechniki — Stanisław Sołdek, komandor ppor. Zdzisław Studziński oraz przewodniczący przodującej spółdzielni produkcyjnej na Wybrzeżu w Kulicach — Franciszek Murawski.

Nad zgłoszonymi kandydaturami wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przodownicy pracy, racjonalizatorzy, technicy i inżynierowie — ofiarni budowniczowie polskich statków.

We Wrocławiu

„Wybieramy do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najlepszych synów narodu" — głoszą białe litery na czerwonym tle na transparencie w świetlicy „Pafawagu". „Front Narodowy jest jednością działania wszystkich Polaków" — słowa tych haseł wyrażają myśli i uczucia rzeszy robotników „Pafawagu", która zebrała się, by wybrać kandydatów na posłów do Sejmu spośród najlepszych obywateli Dolnego Śląska.

Skupiona jest twarz stojącego na mównicy ob. Staniczka, przewodniczącego Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Padają nazwiska kandydatów — Prezydent Bolesław Bierut, członek Biura Politycznego KC PZPR, Franciszek Mazur, generał Popławski, Jan Kijewski, Józef Chaba, Stanisław Kulczyński, Michał Rysiński. Gdy pada nazwisko Prezydenta Bieruta zrywa się entuzjastyczna burza oklasków. Tysiące ust skandują imię ukochanego Prezydenta.

Marszałek Polski Konstanty Rokossowski

Prezydent Bolesław Bierut wyraził zgodę na kandydowanie do Sejmu w Okręgu Wyborczym m. Warszawy

WARSZAWA 19. 9.

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, wystosował następujące pismo:

DO OKRĘGOWYCH KOMITETÓW FRONTU NARODOWEGO

W związku z wysunięciem mojej kandydatury do Sejmu w różnych Okręgach Wyborczych, dziękuję za okazane mi w ten sposób zaufanie i powiadamiam, że wyraziłem zgodę na kandydowanie w Okręgu Wyborczym m. Warszawy.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Nasze Ziemie Zachodnie

U czucia i myśli wszystkich Polaków kierują się w stronę Wrocławia, gdzie jutro rozpocznie obrady Kongres Ziem Odzyskanych. Ze Śląska Opolskiego i Dolnego, z Warmii i Mazur, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej przyjeżdżają do Wrocławia delegaci, by wspomnieć pierwsze, ciężkie dni gospodarowania na tych prastarych polskich ziemiach, dokonać rachunku z dotychczasowej pracy i uzmysłowić sobie plastycznie kierunek wspaniałego rozwoju, wytyczony w Programie Wyborczym Frontu Narodowego.

Ziemie Odzyskane. W ciągu siedmiu minionych lat zrosły się one tak organicznie z innymi ziemiami Polski — z Górnym Śląskiem, Poznańskim, Krakowskim, Warszawskim czy Lubelszczyzną, że nie rozpoznasz, gdzie kończą się ziemie stare, a zaczynają odzyskane. Przecież jedna trzecia bez mała naszej ludności żyje tam, kształci się, pracuje w setkach fabryk, PGR, spółdzielniach produkcyjnych, na gospodarstwach indywidualnych, pomnaża dobytek ojczyzny. A nie ma prawie Polaka, który by w ciągu tych lat choć raz nie był na tych ziemiach — na wczasach, na Wystawie Ziem Odzyskanych, na zjeździe czy kongresie, w odwiedzinach u swych krewnych.

Ciężkie niewątpliwie były pierwsze dni, gdy śladem Armii Radzieckiej, wyzwalającej dla nas te ziemie, i śladem Wojsk Polskich szli aktywiści naszej partii, a za nimi bezpartyjni, aby organizować administrację, przekazywaną nam przez władze radzieckie, aby tchnąć życie w zdewastowane, potwornie zniszczone, wymarłe niemal miasta i wsie. Pamiętamy te pierwsze dni, gdy z uczuciem najgłębszego wzruszenia odkopywaliśmy, pod grubą patyną pruskiego stylu, pamiątki polskości tych ziem i gdy w mowie ludności polskiej, która przetrwała tu podwójny ucisk — narodowy i społeczny — odnajdywaliśmy język Reja, Kochanowskiego. I dziś wśród rozlicznych akcentów i zwrotów językowych ludności przybyłej z całej Polski rozeznajemy słowa, które znaleźć można jedynie w najstarszych drukach polskich i które wtopiły się w mowę naszą z powrotem.

Tętnią życiem nasze Ziemie Zachodnie. Wspólny jest ich rytm z rytmem innych ziem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wspólne są radości i wspólne troski, wspólne tęsknoty i wspólne dążenia. Taki sam „Staliniec" kopie pod fundamenty nowych domów Warszawy, Łodzi, Nowej Huty, co i Wrocławia, Szczecina, Olsztyna czy Gdańska. Takie same kombajny radzieckie pracują na polach spółdzielczych i pegeerowskich Lubelszczyzny i Opolszczyzny. Takie same maszyny radzieckie przędą włókna w Piotrkowskim Kombinacie Włókienniczym, co i we wrocławskich zakładach włókienniczych. I takie same jeszcze słowa można znaleźć na starych murach: „min niet" w Warszawie czy Szczecinie, przypominające nam, że to jednakowo wszystkie ziemie nasze wyzwolił żołnierz radziecki i jednakowo wszystkim ziemiom naszym pomógł i pomaga w odbudowie i rozbudowie wielki naród radziecki.

Jednakową nienawiść żywi cały naród polski do tych, którzy czyhają na nasze Ziemie Zachodnie, którzy z Wrocławia, Szczecina, Opola, Gdańska, Olsztyna, Katowic, Poznania i Łodzi czynią przynętę dla odwetowców z Trizonii, aby zapełnić koszary hitlerowskiego Wehrmachtu do walki w imię interesów amerykańskich i niemieckich monopolistów. I jednakową pogardą otacza cały naród polski tych szubrawców, łajdaków, spodlałych w zdradzie Andersów, Mikołajczyków i Zarembów, którzy usiłują kupczyć polskimi ziemiami na giełdach Waszyngtonu, Londynu i Bonn, którzy chcieliby pomóc śmiertelnym wrogom Polski w odcinaniu żywego ciała Ziem Zachodnich od organizmu polskiego.

Daremne są ich nadzieje. „Daremne są — powiedział towarzysz Bierut — apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą". Gospodarze Ziem Zachodnich, współgospodarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zebrani we Wrocławiu na Kongresie Ziem Odzyskanych dadzą im raz jeszcze należytą odprawę.

Będą mówić o gospodarce na Ziemiach Zachodnich, będą mówić o sieci szkół i wyższych uczelni, rozwijanej na tych ziemiach, będą mówić o teatrach, muzeach, świetlicach i domach kultury, o sanatoriach i domach wczasowych, w których wypoczywać będzie górnik z „Wesołej", hutnik z Częstochowy, murarz czy nauczyciel z Warszawy, włókniarz czy inżynier z Łodzi. Będą mówić o zadaniach czwartego, piątego i szóstego roku Planu Sześcioletniego i o wspaniałych perspektywach Planu Pięcioletniego, wytyczonych w Programie Wyborczym Frontu Narodowego. Będą mówić o naszym największym przyjacielu — o Związku Radzieckim, któremu zawdzięczamy powrót Ziem Zachodnich i konsekwentną obronę naszych granic na Odrze i Nysie.

Będą mówić tak, jak mówią dziś we wszystkich miastach i wsiach Polacy zjednoczeni we Froncie Narodowym walki

o umocnienie niepodległości zjednoczonej ojczyzny,

o utrzymanie i utrwalenie pokoju,

o wzrost dobrobytu i coraz lepszą przyszłość ludzi pracy,

o rozkwit i siłę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kandydaci żołnierzy ludowego Wojska Polskiego

Salę Domu Żołnierza wypełniły żołnierskie mundury. Szeregowi, oficerowie i podoficerowie, członkowie rodzin wojskowych przybyli tu, by wybrać kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Na sali panuje atmosfera głębokiego wzruszenia. Za chwilę padną tu nazwiska tych, których życie całe daje niezachwianą pewność, że nie zawiodą oni nigdy ludu pracującego, że wiernie strzec będą sprawy rozkwitu i rozwoju narodu polskiego. Głębokie wzruszenie przebija wyraźnie ze słów pułkownika Bronisława Szubicza, który zagaja uroczyste zebranie. — „Fakt, że w dniu dzisiejszym wybierać będziemy najlepszych synów naszego narodu jako kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — mówi pułkownik Szubicz — potwierdza wielką i oczywistą prawdę, że żołnierz polski stał się współgospodarzem swej Ludowej Ojczyzny".

(Dalszy ciąg na str. 3)

Już od niedzieli, 21 września br., w lokalach obwodowych komisji wyborczych wyłożone zostaną do publicznego wglądu spisy wyborców. SPRAWDŹ ZARAZ, czy umieszczono w nich Twoje nazwisko!

EUGENIUSZ STAWIŃSKI
minister Przemysłu Lekkiego

WŁADYSŁAW KOWALSKI
członek Rady Państwa, prezes NKW ZSL

STEFAN IGNAR
wiceprezes NKW ZSL

MARIAN MINOR
minister Przemysłu Mleczarskiego i Mięsnego

MARIA OLEJNICZAK
dyrektor Ozorkowskich Zakładów Przem. Odzieżowego

JÓZEF ZBUDNIEWEK
przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie

Podsycani jadem nienawiści amerykańskich szczekaczek

CHCIELI ZNISZCZYĆ WSZYSTKO,

co twórczym wysiłkiem buduje naród polski

Świadkowie ujawniają szczegóły zbrodniczej działalności oskarżonych

Drugi dzień procesu morderców Stefana Martyki

Reżyser i artysta dramatyczny Stefan Martyka, który zginął z ręki faszystowskich zbirów.

WARSZAWA 19. 9.

W drugim dniu procesu członków bandy terrorystycznej — morderców Stefana Martyki, Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie przesłuchał ostatnią z oskarżonych Marię Karską oraz szereg świadków.

Osk. Maria Karska, b. obszarniczka — żona sanacyjnego oficera, b. obszarnika, przyznaje się do wszystkich zarzutów aktu oskarżenia i wyjaśnia, że główną jej czynnością w bandzie, do której zwerbowała ją w 1950 roku Metzger, było utrzymywanie kontaktu z ambasadą amerykańską w Warszawie. Do ambasady tej przekazywała ona zebrane przez członków bandy materiały szpiegowskie, ponadto zaś sama zbierała informacje wywiadowcze oraz przechowywała u siebie broń i pieniądze bandy.

PROKURATOR: Z jakiej dziedziny były te wiadomości?

OSKARŻONA: Ze wszystkich — wojskowej i ekonomicznej.

Karska zeznaje dalej, że wśród przekazywanych do ambasady amerykańskiej materiałów najważniejszym był memoriał bandy. W tłumaczeniu tego memoriału, skierowanego do szefa sztabu bloku atlantyckiego na ręce ambasadora USA w Warszawie, oskarżona — jak przyznaje — brała bezpośredni udział. Wiadomości szpiegowskie przesyłane były do ambasady amerykańskiej w okładkach książek za pośrednictwem b. pracownic ambasady: Skarżyńskiej i de Callier.

PROK.: Od kogo oskarżona dostawała te książki?

OSK.: Od Krystyny Metzger. Dałam je p. Skarżyńskiej z prośbą, aby listy, które były w książkach, oddała w ambasadzie amerykańskiej na ręce sekretarza ambasady lub ambasadora.

PROK.: Czy oskarżona sama zbierała wiadomości szpiegowskie?

OSK.: Owszem. Z Narodowego Banku Polskiego, z departamentu zagranicznego. Dotyczyły one eksportu i importu. Poza tym prosiłam o nie pracownicę banku, Halinę Wańkowicz.

Wstrząsające zeznania żony Stefana Martyki

Po przesłuchaniu oskarżonych Sąd otworzył postępowanie dowodowe. Pierwsza ze świadków składa zeznania Zofia Martyka — wdowa po zamordowanym przez oskarżonych artyście, która przedstawia Sądowi tragiczne okoliczności zabójstwa jej męża.

„9 września ub. roku — wśród głębokiej ciszy na sali mówi świadek — do pokoju, w którym spałam weszła gospodyni zawiadamiając, że do mego męża przyszli jacyś panowie, którzy również chcą widzieć się ze mną. W otwartych drzwiach jadalni zobaczyłam stojących dwóch młodych ludzi. Wyszłam do nich. Zapytałam się, czego panowie sobie życzą. Na to jeden z nich, jasny blondyn, bardzo spokojny, opanowany, uprzejmy, uśmiechnięty, odpowiedział: „My jesteśmy z ZMK". Cóż to jest takiego ZMK? — zapytałam. On z oburzeniem mówił: „Pani nie wie co to jest ZMK? — To pani pozwoli ze mną". Wyszłam z nim do przedpokoju i wszystko zaczęło się dziać momentalnie. Chwycił mnie ręką za twarz a drugą ogłuszył. Nie pamiętam już, jak się znalazłam znów w jadalni. Odzyskawszy trochę przytomność czułam, że cisnął mną o ziemię. Upadłam twarzą do podłogi i leżąc już na ziemi zostałam jeszcze uderzona dwukrotnie w głowę czymś twardym, bardzo mocno. Wtedy usłyszałam z gabinetu przeciągły, okropny krzyk mego męża. To mnie otrzeźwiło, podniosłam się. Nikogo już w pokoju nie było. Zobaczyłam, że gospodyni ocieka krwią, dosłownie chlustała z niej krew z głowy, z twarzy, z rąk. Poczułam, że ze mnie również płynie krew.

Weszłam do pokoju mego męża. Mąż leżał na podłodze w olbrzymiej kałuży krwi, cicho jęcząc. Poruszał ręką. Rzuciłam się mu na ratunek. Przyjechało pogotowie. Mego męża zabrano do „Omegi", a nas do pogotowia na ul. Hożą. Tam stwierdzono, że gospodyni miała sześć czy siedem ran 6-centymetrowej długości.

Miała również wstrząs mózgu. Ja miałam jedną ranę ciętą i odprysk kości czaszkowej.

— Chciałam powiedzieć — mówi na zakończenie swych zeznań Zofia Martyka wśród głębokiego wzruszenia zebranej na sali publiczności — że mordercy wchodząc do naszego cichego domu odebrali życie nieskazitelnemu, czystemu człowiekowi, człowiekowi niespotykanej dobroci i wrażliwości, skromnemu, pracowitemu, człowiekowi sztuki i nauki, gorącemu patriocie.

Odebrali mu życie, niszcząc tym samym mnie i nasze idealnie szczęśliwe małżeństwo. Nie ma chyba człowieka na świecie, czującego po ludzku, który by nie otrząsnął się ze zgrozą przeciwko temu".

Świadek Kazimiera Magierska, gospodyni w domu Martyków, zeznała, że mordercy wszedłszy do mieszkania powiedzieli, że mają osobistą sprawę do dyrektora.

Świadek Bolesław Młożniak — dozorca domu, w którym zamieszkiwał Martyka, zeznał, że tragicznego dnia kilkanaście minut po ósmej rano zauważył wchodzących do domu czterech osobników, którzy rozmawiali między sobą śmiejąc się. Po krótkim czasie wyszli szybkim krokiem, zachowując się swobodnie.

Świadek wezwany następnie do mieszkania Martyki zastał artystę leżącego na ziemi w kałuży krwi.

Dworce kolejowe i kościoły miejscem spotkań bandytów

Zeznania dalszych świadków — doprowadzonych z więzienia członków bandy, ujawniły szczegóły zbrodniczej działalności bandyckiej szajki. Raz jeszcze — zeznaniami świadków dobitnie scharakteryzowane zostały cele i działalność bandy. Wojna — na to liczyli, a w międzyczasie napady, rabunki, zbieranie materiałów szpiegowskich — tym zaskarbić sobie chcieli sympatię swych protektorów, uzyskać miano gorliwych służalców amerykańskiego imperializmu.

Miejscem spotkań bandytów były dworce kolejowe i... kościoły. Kaplica św. Barbary lub nowowybudowany kościół przy ul. Emilii Plater oznaczony kryptonimami „mała i duża Basia". Tu zbierali się przed napadami, tu omawiali plan działania i wyznaczali sobie role.

Na rabunek szli mając w pamięci głos ziejący nienawiścią do narodu polskiego — głos audycji amerykańskiego radia.

Zeznania składa Marian Bortko. Zwerbowany został do nielegalnej organizacji przez Cieślaka. Omawia on działalność bandy, podając miejsca dokonanych napadów rabunkowych i terrorystycznych. Nieudane napady na funkcjonariuszy MO w Bielsku i Katowicach miały na celu obok terroru również zdobycie broni.

Nie tylko jednak napady miały być źródłem zaopatrzenia bandytów w broń. Również i na tym odcinku oczekiwali pomocy od amerykańskich protektorów.

PROKURATOR: Czy wam Cieślak mówił coś o zrzutach?

ŚW. BORTKO: Owszem. Raz mi wspomniał, że dostał polecenie z Warszawy, że ma przygotować miejsce na zrzuty, jakie mają się odbyć.

PROKURATOR: Kto miał dokonywać tych zrzutów?

ŚW.: Zrzuty miały być z Ameryki.

Zbierali wiadomości szpiegowskie

Następnie zeznaje inny członek bandy, syn sanacyjnego oficera, świadek Jan Błyskosz. Został on zwerbowany do bandy w maju br. Brał udział w kilku napadach, m. in. w napadzie na adwokata Branickiego, na adw. Buszkowskiego oraz w nieudanym napadzie na posła Dobrowolskiego. Jak zeznaje, uczestniczył również w nieudanych próbach rozbrojenia milicjantów i żołnierzy. W dalszym ciągu swych zeznań świadek opowiada o napadzie na adwokata Branickiego.

PROK.: Gdzie spotkaliście się przed napadem z innymi członkami bandy?

ŚW.: W ruinach kościoła św. Barbary na Nowogrodzkiej. Na spotkaniu omawiany był plan napadu.

Świadek Wanda Polankiewicz, która w czasie okupacji należała do AK, a po wyzwoleniu była łączniczką bandy, zeznaje, że na polecenie Tomaszewskiego prowadziła wywiad oraz dostarczyła osk. Metzger broni.

Świadek Anna Przyczynek, również łączniczka bandyckiej szajki, zeznała, że brała udział w morderstwie Stefana Martyki, obserwując ulicę w czasie dokonywania mordu. Po dokonanym morderstwie odebrała ona od bandytów broń.

Świadek Halina Wańkowicz, która wspólnie z osk. Karską pracowała w Narodowym Banku Polskim, mimo iż zaprzecza swej przynależności do bandy, stwierdza jednak, że zbierała dla oskarżonej Karskiej wiadomości szpiegowskie z terenu tej instytucji. Informacje te dotyczyły niektórych dziedzin eksportu i importu. Świadek Wańkowiczowa stwierdza dalej, iż pomagała Karskiej w tłumaczeniu jakiegoś tekstu na język obcy.

Otton Pilecki, brat osk. Metzger, zwerbowany przez siostrę do bandyckiej szajki zeznał, że zbierał dla bandy szpiegowskie informacje. M. in. przekazywał on wiadomości dotyczące rozmieszczenia niektórych obiektów wojskowych. Przekazywał on również wiadomości dotyczące ruchu pociągów i rozmieszczenia jednostek wojskowych.

Świadek Jadwiga Janiszowska, mimo młodego wieku, ma za sobą już „bogatą" przeszłość. Za okupacji członek Armii Krajowej, po wyzwoleniu przebywała w Niemczech, a następnie we Włoszech w II korpusie Andersa, a potem w Anglii. Wiosną 1951 r. zwerbowana została do bandy, pełniąc tam funkcję łączniczki. Na pytanie prokuratora, jakimi kryptonimami banda oznaczała swoje punkty kontaktowe św. Janiszowska stwierdza, iż m. in. dworzec PKS nosił kryptonim „Zieliński", zaś kryptonimem „mała Basia" oznaczona była kaplica św. Barbary przy ul. Nowogrodzkiej.

Następnie św. Janiszowska zeznaje o dokonanych przez bandę napadach na pocztę na Saskiej Kępie, na spółdzielnię przy ul. Grochowskiej, na spółdzielnię w Rudzie Śląskiej oraz na kasjerkę szkoły w Zabrzu.

Świadek Janiszowska — jak wynika z jej zeznań — nie tylko była łączniczką pomiędzy członkami bandy, lecz również powierzono jej łączność pomiędzy bandą a ambasadą amerykańską. Na pytanie prokuratora, kiedy Tomaszewski mówił jej, że działalność bandy opiera się o Amerykanów, świadek stwierdza, że miało to miejsce w rozmowie w lipcu 1951 r. Wiosną br. Janiszowskiej powierzona została rola łączniczki z ambasadą USA i za jej pośrednictwem przekazywane były ambasadzie zebrane przez bandę materiały szpiegowskie. Zapytana, w jaki sposób przekazywała ambasadzie informacje, świadek podaje, iż przekazywała je w pudełkach od zapałek. W tej formie świadek 5-krotnie przerzucała ambasadzie zebrane materiały.

PROK.: Gdzie świadek rzucała pudełka z materiałami szpiegowskimi?

ŚW.: Na ulicy Filtrowej, to był dom pracowników ambasady amerykańskiej.

Kontakty z ambasadą USA

Świadek Joanna Skarżyńska, żona sanacyjnego majora ułanów, wyższe studia ukończyła w Warszawie. Po wojnie pracowała w Ośrodku Informacyjnym ambasady amerykańskiej w Warszawie. Świadek zeznaje, że oskarżoną Karską poznała jeszcze przed wojną w jednym z majątków obszarniczych pod Sandomierzem. W październiku 1951 r. Karska prosiła świadka o przekazanie książki do ambasady amerykańskiej.

PROK.: Jaka to była książka?

ŚW.: To była książka dziecinna. Karska mówiła, żeby oddać tę książkę w ambasadzie i żeby tam zwrócili uwagę na wewnętrzną część okładki tej książki. Książkę zaniosłam do ambasady amerykańskiej i oddałam urzędniczce ambasady Whitlesey. W początkach 1952 r. Karska ponownie zwróciła się do świadka z prośbą o doręczenie w ambasadzie USA następnej książki.

„Karska powiedziała — mówi świadek — żeby tak samo zwrócić uwagę na wewnętrzną część okładki książki i żeby oddać w ambasadzie amerykańskiej tak, aby doszła do ambasadora".

Świadek w celu przekazania książki do ambasady oddała ją swej koleżance de Callier, również pracownicy ambasady. Jak wynika z zeznań świadka, Karska dalsze przesyłki do ambasady kierowała już za pośrednictwem de Callier.

Rozprawa trwa.

Na szpiegowskim chlebie

Był bardzo spokojny, opanowany, uprzejmie uśmiechnięty. Nagle chwycił mnie ręką za twarz, drugą uderzył w głowę, po czym rzucił z całych sił o podłogę. — Tymi mniej więcej słowy świadek Zofia Martykowa, żona zamordowanego opisywała jednego z oskarżonych w „akcji". Ten spokój i opanowanie, ten sadyzm i zdziczenie, zamaskowane niekiedy uprzejmym uśmiechem, znamy z Oświęcimia, Majdanka czy Ravensbruck, znają je również Koreańczycy, widzieli je nieraz u żołdaków Ridgway'a. Wspólnota „ideologii" rodzi wspólnotę metod.

Jeden z dygnitarzy hitlerowskich mawiał kiedyś: „Na dźwięk słowa „kultura" odbezpieczam rewolwer". Dziś odbezpiecza rewolwer na dźwięk słowa „pokój" każdy amerykański imperialista, a z jego inspiracji i rozkazu czyni to również jego agent w naszym kraju — rodzimy faszysta.

Pokój bowiem oznacza dla nas dalszy rozkwit gospodarczy i kulturalny kraju, oznacza coraz wyższy poziom życia, dalszą konsolidację narodu, umocnienie władzy ludowej i budowę socjalizmu. Stąd nienawiść do pokoju, stąd — „odbezpieczanie" rewolweru i skrytobójcza kula, wymierzona w obrońcę pokoju Stefana Martykę, jako jedyny i ostatni argument reakcji, świadomej swego absolutnego odosobnienia w narodzie.

Z czymże bowiem może ona przyjść do społeczeństwa polskiego? Kto z Polaków uwierzy, że wojna, że odebranie narodowi jego fabryk, kopalni i hut i zwrócenie ich Harrimanom, Flickom i Wierzbickim, że wyrzucenie chłopa z ziemi, którą uprawia i oddanie jej Radziwiłłom i Lubomirskim, że przywrócenie władzy na naszych Ziemiach Zachodnich neohitlerowcom z Bonn leży w interesie narodu polskiego? A tak tylko przecież można rozumieć „program" oskarżonych, zaczerpnięty z plugawych audycji „Głosu Ameryki" i jego filii, a zawarty w ich jednomyślnych zeznaniach: „Dążyliśmy do obalenia obecnego ustroju".

Osiągnięcie swego celu widzieli jedynie w wojnie. Prześcigali się więc nawzajem w podłej służalczości wobec jej heroldów i organizatorów — amerykańskich imperialistów. Nie omieszkali się przed nimi pochwalić zbrodnią na osobie Martyki i planami dalszych zbrodni, pisząc na ten temat „memoriał" do organizatora totalnej zbrodni przygotowywanej w stosunku do całej ludzkości — do „szefa sztabu paktu atlantyckiego"; sztabu, w którym prócz morderców amerykańskich w Korei roi się od morderców hitlerowskich w rodzaju Guderiana czy Speidla.

Banda zabójców Martyki od tego sztabu zażądała pomocy, materiałów wybuchowych, radiostacji, pieniędzy, szykowała się na przyjęcie zrzutów. Nie traciła jednak czasu. Zarówno oskarżeni jak i wczorajsi świadkowie, doprowadzeni na rozprawę z więzienia — pozostali uczestnicy bandy Tomaszewskiego, ujawnili niejeden szczegół swej kainowej, szpiegowskiej roboty.

Pakowane w pudełkach od zapałek raporty szpiegowskie, przerzucane ręką Janiszewskiej, b. członkini korpusu Andersa, lądowały w ogródku domu pracowników ambasady USA przy ul. Filtrowej. „Memoriały", wklejane w okładki książek dla dzieci, docierały do rąk „dyplomaty", przekazywane usłużnie za pośrednictwem pracownic ambasady amerykańskiej, Skarżyńskiej i de Callier przez oskarżoną Karską, córkę obszarnika i żonę zawodowego oficera sanacyjnego.

Próżne jednak wysiłki tych ludzi dnia wczorajszego. Wczoraj nigdy już nie stanie się dniem dzisiejszym, bo nie chce tego cały naród polski. I nic tu nie pomogą imperialiści amerykańscy. Harrimana i Flicka oraz ich kompanów z „Lewiatana" i Związku Ziemian naród nasz przepędził z Polski na zawsze i bezpowrotnie i pokazał, że ma dość sił, aby uciąć każdą imperialistyczną mackę.

Ci zaś, którzy wysługują się naszym śmiertelnym wrogom, mają jeszcze czelność zwać się „Polakami". Udławią się swym szpiegowskim chlebem.

J. F. CH.

Tysiące metrów tkanin ponad plan

wyprodukuje młodzież dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu WKP(b)

W zobowiązaniach, podejmowanych w związku z ogłoszeniem Programu Wyborczego Frontu Narodowego, dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej masowo bierze udział młodzież.

Junaczki i junacy łódzkich hufców SP mogą się poszczycić licznymi i cennymi zobowiązaniami. I tak: junacy pracujący w ZPW im. Barlickiego podjęli zobowiązania produkcyjne na sumę 44.102 zł; na wyróżnienie zasługują tutaj tkaczki: Zawadzka i Madejska, które wykonają ponad plan po 50 tys. wątków.

W ZPW im. Bardowskiego cerowaczki: Ciesielska, Kozłowska i Żmudzińska wycerują dodatkowo po 700 m materiału.

Junacy z ZPW im. Łukasińskiego podniosą produkcję o 0,5 proc. i pomogą PGR w Woli Bykowskiej przy wykopkach ziemniaków, a młodzież z ZPB im. F. Dzierżyńskiego zatrudniona w przędzalni wyprodukuje do końca roku 8.144 kg przędzy ponad plan, w tkalni nowej — 36.771 m tkanin, w tkalni elektrycznej 206.691 m tkanin.

Młodzież ZPDz im. Findera podjęła zobowiązanie na ogólną sumę 7 tys. zł, zapewniając, że będzie je realizować w codziennej pracy na poszczególnych oddziałach z zapałem i entuzjazmem.

DLA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

W ramach zobowiązań podejmowanych w całym kraju przez masy pracujące, robotnicy Zjednoczenia Robót Wiertniczych i Fundamentowych w Łodzi na masówce, odbytej dla uczczenia zbliżających się wyborów do Sejmu oraz XIX Zjazdu WKP(b) i 35 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej podjęli szereg zobowiązań.

Brygady zatrudnione przy wierceniach płytkich wykonają w okresie od 15 września do 26 października ponad plan 247 mb odwiertu, brygada na budowie Chełmy wykona rów odpływowy i wyreperuje drogę dojazdową długości 47 mb, a koło sportowe, istniejące przy zakładzie, zobowiązało się do 15 października ustawić na nowej bazie szopę dla spawaczy i ślusarzy, kuźnię dla kowali oraz szatnię i budkę dla pracowników bazy.

O tym, że robotnicy ZRWiF całkowicie popierają Program Wyborczy Frontu Narodowego, że włączają się do walki o pokój i Plan 6-letni świadczą ich wypowiedzi.

Ob. Brzeziński, bezpartyjny robotnik Zjednoczenia stwierdził: „Przy urnach wyborczych spotkają się wszyscy Polacy, wszyscy, którym na sercu leży dobro naszego kraju, naszego narodu. Dziś chyba już każdy rozumie, że rząd ludowy i partia prowadzą cały naród do lepszej, jaśniejszej przyszłości".

KROCZYMY W JEDNYM SZEREGU

Na masówce w Zakładach Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego w Łodzi robotnicy tych zakładów podejmowali zobowiązania zarówno indywidualne jak zespołowe, dzięki czemu wyprodukują ponad plan 72 tys. sztuk szpul. Wezwanie do przyśpieszenia wykonania 3 roku Planu 6-letniego na dzień 23 grudnia rzucił tokarz, Jan Mazgowski, wzywając jednocześnie oddziały „A" i „T" do współzawodnictwa.

Dowodem zrozumienia przez robotników doniosłości historycznych wydarzeń — wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) jest wypowiedź ob. Bolesława Osendowskiego, który powiedział m. in.: Ambicją każdego patrioty jest przedterminowe wykonanie zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. Klasa robotnicza Polski, przodująca siła narodu przez swój wkład w budownictwo Polski Ludowej dawała stale, a i dziś czynem daje świadectwo faktowi, że wszystkie sprawy kraju są jej własnymi sprawami. Sił do dalszej wytrwałej pracy, do walki o lepsze jutro dodaje nam świadomość, że kroczymy w jednym szeregu z krajem budującym komunizm, *krajem, który jest obrońcą* pokoju na świecie — ze Związkiem Radzieckim.

96.348 cegieł w ciągu 77 godzin ułożyła trójka murarska S. Grzegrzółki

WARSZAWA 19. 9.

Odpowiadając na apel trójek murarskich Lacha i Szymańskiego z ZBW Olsztyn, o podejmowanie długookresowych zobowiązań wysokiego przekraczania norm, trójkowy zespół Stanisława Grzegrzółki z Warsz. Zjedn. Budownictwa Przemysłowego nr 4, pracujący przy budowie elektrociepłowni na Żeraniu — postanowił ułożyć w ciągu 80 godzin 92.400 cegieł, tj. 231 m sześc. muru.

Zobowiązanie to wykonano z poważną nadwyżką i przedterminowo w ciągu 77 godzin roboczych. Zespół Grzegrzółki osiągnął 903 proc. normy, układając 96.348 cegieł.

Wojska Burmy rozpoczęły działania przeciwko wojskom kuomintangowskim

Jak podała rozgłośnia w Karachi, wojska burmańskie rozpoczęły operacje przeciwko wojskom kuomintangowskim w Burmie, w rejonie znajdującym się w odległości 30 mil na zachód od Kengtongu.

Delegaci m. Łodzi i województwa wyjeżdżają na Kongres Ziem Odzyskanych

W dniu dzisiejszym z Łodzi wyjeżdża do Wrocławia na Kongres Ziem Odzyskanych 142-osobowa delegacja m. Łodzi i województwa.

W skład delegacji wchodzą przedstawiciele klasy robotniczej, pracującego chłopstwa, inteligencji pracującej, naukowców, nauczycielstwa itp.

Jako delegaci m. Łodzi na Kongres Ziem Odzyskanych wyjadą między innymi: Helena Durys — gospodyni domowa, Helena Marszałek — nauczycielka Zasadniczej Szkoły Metalowo - Odlewniczej, Henryka Węgrzyn — nauczycielka Szkoły TPD, Roman Modzelewski — rektor Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, Władysław Bratkowski — profesor Politechniki Łódzkiej, Kornelia Flewińska — majster ZPB im. Kunickiego, kandydat na posła do Sejmu, Jan Koprowski — literat, inż. Zbigniew Skoraczyński — laureat nagrody państwowej, Stanisław Perdas — przodownik pracy z Zakładów im. Strzelczyka, Wiktoria Zielonka — przodująca tkaczka z ZPB im. Armii Ludowej — kandydat na posła do Sejmu i Julia Michałowska — wytapiacz metalu z Zakładów im. Strzelczyka.

W skład delegacji województwa łódzkiego, liczącej 72 osoby, wchodzą między innymi: prof. dr Osman Achmatowicz — rektor Politechniki Łódzkiej, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Honorata Karpińska — robotnica PGR w Strzałkowie, pow. radomszczański, Maria Kowalczewska — członek spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach, w powiecie rawskim, Edward Facan — przodownik pracy z huty „Hortensja" w Piotrkowie, Regina Hajne — przodownica pracy ZPW im. Pietrusińskiego w Zgierzu, Bolesława Matuszkiewicz — tkaczka z ZPB w Pabianicach, i Adolf Pędziejewski — chłop z pow. łowickiego.

W delegacji woj. łódzkiego znajduje się 37 członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie.

Uroczyste pożegnanie delegatów odbędzie się dziś o godzinie 18, w sali Młodzieżowego Domu Kultury.

Wilhelm Pieck żegna delegację Izby Ludowej NRD przed odjazdem do Bonn

BERLIN 19. 9.

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął w piątek dnia 19 bm. przed południem w obecności przewodniczącego Izby Ludowej NRD, J. Dieckmanna, delegację Izby Ludowej przed jej odjazdem do Bonn. W skład delegacji wchodzą: Hermann Matern, Otto Nuschke, dr Karl Hamann, Heinrich Homann i Ernst Goldenbaum. Prezydent Pieck zwrócił się do delegacji z następującym oświadczeniem:

„Macie do spełnienia odpowiedzialne zadanie, które znacznie przewyższa swą doniosłością wszelkie dotychczasowe kroki i próby zmierzające do przywrócenia jedności Niemiec i zapewnienia pokoju. Chodzi o to, aby cały świat wiedział, że ożywieni jesteśmy zdecydowaną wolą osiągnięcia ogólnoniemieckiego porozumienia i chcemy radzić nad tym, by zgodnie z notą rządu radzieckiego w sprawie konferencji czterech mocarstw, powołać ogólnoniemiecką delegację na tę konferencję oraz komisję dla zbadania kwestii wolnych wyborów ogólnoniemieckich, złożoną z przedstawicieli obu części Niemiec". Prezydent Wilhelm Pieck życzył delegacji Izby Ludowej powodzenia w jej doniosłej misji.

Podczas, gdy w NRD rozwija się wspaniale budownictwo domów i osiedli mieszkaniowych, w okupowanych Niemczech zachodnich panuje nie dająca się opisać nędza mieszkaniowa.

NA ZDJĘCIU: młodzi bezrobotni śpią na stopniach pomnika w Hanowerze. Fot. — CAF

Najlepsi z najlepszych – kandydatami na posłów do Sejmu

O szczęście mas pracujących

Niezwykle uroczysty dla mieszkańców Rawy Mazowieckiej był dzień 19 września br. Budynki przystrojone flagami, a przed megafonami miejscowego radiowęzła gromady ludzi. Duża sala kina „Gdańsk“ nie może pomieścić wszystkich, którzy przybyli, aby wziąć udział w wyborach kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Cisza zalega na sali i ulicy, gdy przewodniczący Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, tow. Jerzy Boniecki, zagaja uroczyste zgromadzenie.

Zrywa się burza oklasków i okrzyków, kiedy pada imię pierwszego kandydata, Wodza Narodu Polskiego, towarzysza Bolesława Bieruta. Wszyscy wstają z miejsc, skandując: Bie-rut, Po-kój.

Owacyjnymi oklaskami przyjmowane są również i pozostałe kandydatury na posłów do Sejmu, a mianowicie: Władysława Kowalskiego, członka Rady Państwa, Celiny Budzyńskiej — dyrektora Centralnej Szkoły PZPR im. Marchlewskiego, Mariana Mrówczyńskiego — majstra TZWS, Stanisława Kowalczyka, bojownika o spółdzielczość wiejską, i Józefa Zbudniewka, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie.

Z imieniem Bolesława Bieruta

Niezwykły entuzjazm i ożywienie panują w świetlicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. I Dywizji Kościuszkowskiej. — „Będziemy dzisiaj — mówi do zebranych przewodniczący Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Mieczysław Cyganiak — wybierali kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.“

W prezydium zasiedli, obok przodujących robotników jak Jan Wojdyn, bezpartyjny monter-racjonalizator, Antonina Kiełbik, tkaczka, Joanna Słowikowska, prządka, członek ZMP, Antoni Karmelita, przodujący robotnik wykończalni, a także wiceminister Oświaty, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Henryk Jabłoński i przodująca tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego, Józefa Szewczyk, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Sztandaru Pracy I Klasy.

Burzą oklasków i ogólnym skandowaniem Bie—rut, Po—kój, przyjmują zebrani propozycję Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, by na pierwszego kandydata na posła do Sejmu wybrać ukochanego przez wszystkich Nauczyciela całego narodu, przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — awangardy narodu polskiego, Prezydenta Bolesława Bieruta.

Kandydatami Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego są również Kazimierz Mijal — minister Gospodarki Komunalnej, b. prezydent miasta Łodzi, Henryk Jabłoński — wiceminister Oświaty, członek Komitetu Centralnego PZPR, Jerzy Jodłowski — sędzia Sądu Najwyższego, członek Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Józefa Szewczyk — przodownica pracy ZPB im. Dzierżyńskiego, Roman Miłosławski — b. przodownik pracy z ZPB im. 1 Maja, a obecnie dyretor jednego z przodujących zakładów na terenie Łodzi — ZPB im. Róży Luksemburg, Feliks Głowacki — przodujący maszynista PKP, Wiktoria Zielonka — przodująca tkaczka z ZPB im. Armii Ludowej.

Zabierający głos: inż. Michajłowicz, dyr. Warchoł, majster tkacki Kubiak, przodownik pracy Karmelita i inni z dumą podkreślali wielkie osiągnięcia, jakie stały się udziałem mas pracujących, które dzięki władzy ludowej po raz pierwszy w historii otrzymały prawo bezpośredniego wysuwania swoich przedstawicieli na posłów do Sejmu.

Gorąco zgromadzeni przyjęli przemówienia tow. Szewczyk i wiceministra Jabłońskiego. Z przemówień w dyskusji przebijało głębokie uczucie dla rządu ludowego, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Pierwszego Obywatela naszego kraju — towarzysza Bolesława Bieruta.

Z ludu – przez lud – dla ludu

Trudno jest mi mówić, tak bardzo jestem wzruszony, że ja, prosty robotnik znalazłem się na jednej liście z Pierwszym Budowniczym Polski Ludowej, towarzyszem Bolesławem Bierutem.

W oczach tow. Franciszka Joachimiaka, tkacza z ZPW im. Barlickiego, mówiącego te słowa, zabłysły łzy.

Grube mury budynku ZPW im. Barlickiego drżały niemal od wznoszonych okrzyków i oklasków zebranych członków załogi, którzy w ten sposób zatwierdzali wysuniętych przez siebie kandydatów na posłów do Sejmu.

Pracownicy naukowi i studenci łódzkich wyższych uczelni manifestacyjnie głosują na kandydatów Frontu Narodowego.

Dla dobra Ojczyzny

Józef Zbudniewek, niegdyś wyrobnik i parobek, a dziś przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie drżącym głosem opowiada o czasach przedwojennych, czasach, które utkwiły w jego pamięci, jako lata nędzy i poniewierki. Wielu zebranych w sali Prezydium Rady Narodowej w Skierniewicach żyło przed wojną w podobnych warunkach. Dzisiaj zebrali się tu oni, aby zadecydować, kogo wybrać jako kandydatów do Sejmu — najwyższej władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, władzy, która będzie utrwalała zdobycze ludu polskiego i poprowadzi go do nowych osiągnięć.

Pada kandydatura Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej — Bolesława Bieruta, wywołując burzę oklasków i długotrwałe okrzyki: niech żyje!

Z kolei następne nazwiska: Władysława Kowalskiego, członka Rady Państwa, Celiny Budzyńskiej — dyrektora Centralnej Szkoły PZPR im. Marchlewskiego. Każda kandydatura przyjmowana jest burzą oklasków i okrzykami radości. Ogólne wzruszenie ogarnia zebranych, gdy zgłoszona została kandydatura Leokadii Pytel, dawnej chałupniczki, która dzisiaj piastuje stanowisko kierownika spółdzielni krawieckiej w Łowiczu. Następnie pada nazwisko Józefa Zbudniewka, członka ZSL, przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Godzianowie, a dalej Henryka Wiączka — kierownika remontów szybkościowych TZWS, Stanisława Kowalczyka — małorolnego chłopa z Domaniewic, Mariana Mrówczyńskiego z TZWS.

Oklaski nie milkną ani na chwilę. Świadczą one o wielkim zaufaniu zebranych robotników i chłopów do wysuniętych przez siebie kandydatów.

— Pragnę jednego w swoim życiu — powiedział do zebranych Wiączek — aby nasza ludowa ojczyzna stawała się coraz silniejsza i piękniejsza i dlatego nie będę szczędził swego wysiłku w pracy przy warsztacie.

Godni zaufania

Zebrani licznie w sali teatru w Sieradzu robotnicy i chłopi z powagą wysłuchali słów przewodniczącego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Sieradzu, Teodora Łęskiego, który po dłuższym przemówieniu zgłosił kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jako pierwsza pada kandydatura Pierwszego Obywatela Polski Ludowej, Prezydenta Bolesława Bieruta. Wszyscy zebrani wstają z miejsc, skandując nazwisko kierownika naszego państwa: Bie-rut! Bie-rut! Bie-rut!“ Długo nie milkną oklaski. Z kolei padają dalsze kandydatury na posłów: Eugeniusz Stawiński — syn robotniczej Łodzi, obecnie minister Przemysłu Lekkiego, zastępca członka KC PZPR, Karol Bąkowski — sekretarz KW PZPR, zasłużony bojownik o wyzwolenie ludu pracującego Jan Placek — były fornal, obecnie zaś przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Wojsławicach, Klementyna Chrzanowska, przewodnicząca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zduńskiej Woli.

Na mównicę wchodzi ob. Chrzanowska. Głos jej tłumi wzruszenie, kiedy mówi: „Uczynię wszystko, by nie zawieść waszego zaufania“.

Następny mówca, to Jan Placek. Mówi krótko: „Ja — fornalski syn, chcę was zapewnić, że nigdy jeszcze nie czułem się tak szczęśliwy“ Słowa więzną mu w krtani. Chciałby tyle jeszcze powiedzieć, wzruszenie jednak nie pozwala, nie pozwalają zebrani, którzy znają Placka. Znają dobrze, no, bo jakże, przecież rósł z nimi, pracował, o. taki na pewno nie zawiedzie.

Ściany aż drgają od oklasków. Ktoś wznosi okrzyk: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski“! Oklaski nie milkną ani na chwilę.

Zgłoszone kandydatury zostały przyjęte jednomyślnie. Społeczeństwo powiatu sieradzkiego wybrało na kandydatów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej najlepszych i najgodniejszych.

Kandydaci żołnierzy ludowego Wojska Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)

Wśród potężnych owacji wybrane zostaje prezydium zebrania. Za stołem prezydialnym widzimy I sekretarza KŁ PZPR, tow Jana Ptasińskiego, znaną powszechnie, wielokrotną przodownicę pracy, Józefę Szewczyk, oficerów: Zasadę, Lewandowskiego i Woźniaka, przodującego żołnierza Nowickiego, podoficera Czaplickiego, matki i żony żołnierzy oraz przodujących cywilnych pracowników jednostek wojskowych.

Wśród głębokiej ciszy na mównicę wchodzi oficer Dużyński. Słowa jego brzmią donośnie — wyrażają dumę i radość. — „W imieniu szeregowych, podchorążych, podoficerów, oficerów i członków rodzin wojskowych obwodu nr 43 jako pierwszą zgłaszam kandydaturę na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Człowieka, którego życiorys jest głęboko zapisany w sercu każdego z nas. Człowieka, którego imię stanowi symbol naszych zwycięstw — towarzysza Bolesława Bieruta“. Trudno opisać entuzjazm, jaki ogarnął wszystkich zebranych Grzmot oklasków, oczy wszystkich wznoszą się ku portretowi ukochanego Przywódcy narodu, długo nie milkną owacje i okrzyki: — „Niech żyje nasz ukochany Ojciec — Bolesław Bierut!“, „Niech żyje najlepszy syn naszego narodu!“.

Sala przycicha na chwilę, by znów zagrzmieć huraganem braw i okrzyków, gdy wysunięta zostaje kandydatura bohatera spod Kurska, Moskwy, Stalingradu i Berlina, wielkiego syna Warszawy — Marszałka Konstantego Rokossowskiego. — „Rokossowski!“ — „Rokossowski!“ — długo skandują zebrani.

— „Jan Ptasiński — brzmią słowa oficera Dużyńskiego — były oficer Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR, człowiek symbolizujący drogę, jaką przebyło nasze odrodzone Wojsko Polskie — nigdy nie zawiedzie zaufania mas pracujących“.

Padają okrzyki na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — sala wprost dygoce od braw i owacji. Ten sam entuzjazm towarzyszy dalszym zgłaszanym kandydaturom. Józefa Szewczyk, wielokrotna przodownica pracy, odznaczona orderem „Sztandar Pracy“ pierwszej klasy, generał brygady Marian Naszkowski — członek KC PZPR, generał broni Stanisław Popławski — współtwórca Pierwszej Armii WP, generał dywizji Stanisław Strażewski — były szef sztabu Pierwszej Armii WP — oto kandydaci na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, wybrani przez żołnierzy.

Nasi kandydaci

Oto robotnica Wanda Gościmińska, córka łódzkiego robotnika, którą tu wszyscy widzimy, jest naszym kandydatem na posła do Sejmu — powiedział ob. Famulak, majster remontów, na zebraniu w ZPJ im. Wróblewskiego. Oczy zebranych skierowały się w stronę Wandy Gościmińskiej, która zajęła miejsce za stołem prezydialnym. Oklaskom nie było końca: Niech żyją przodownicy pracy! — padają okrzyki.

Do licznie zebranej załogi ZPJ im. Wróblewskiego przemówił przewodniczący Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Teodor Zygler.

— Nam, robotnikom, wypadło decydować, kto ma kandydować na posła do Sejmu. I dlatego wybierzemy najlepszych, tych, którzy swoje życie dawniej i dziś poświęcają dla szczęścia i dobrobytu naszej ojczyzny.

Wśród wielkiego entuzjazmu padają kandydatury: Towarzysz Bolesław Bierut — pada pierwsze nazwisko. W odpowiedzi sala grzmi od oklasków i okrzyków na cześć Pierwszego Obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Padają dalsze kandydatury: tow. Dworakowski — sekretarz KC PZPR — syn ubogiego fornala, Wanda Gościmińska — inicjatorka ruchu wielowarsztatowego, Jan Ptasiński — I sekretarz KŁ PZPR, Michalina Tatarkówna - Majkowska — znana bojowniczka Czerwonej Łodzi, Józefa Ulkowska — instruktorka przędzalni ZPB im. Marchlewskiego, Franciszek Joachimiak, stary działacz ruchu robotniczego w Łodzi.

Po zgłoszeniu kandydatów zabrała głos tkaczka Janina Durka: — Jestem wzruszona, że trudno mi mówić — Michalina Tatarkówna, Józefa Ulkowska — przecież to robotnice, które ja znam osobiście, i które znają tysiące łódzkich robotników. To te, które swoje życie od najwcześniejszej młodości poświęcały walce o to wszystko, co dziś posiada klasa robotnicza. Tacy kandydaci nie zawiodą naszego zaufania — kończy pełnym wzruszenia głosem Janina Durka.

W atmosferze dumy i radości

W czasie masówki w ZPB im. Róży Luksemburg, na której to załoga wysunęła swych kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, panował wśród zebranych nastrój niezwykle radosny, a zarazem poważny.

Następuje odczytanie listy kandydatów. Pada pierwsze nazwisko: Bolesław Bierut — Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej, Nauczyciel i Wychowawca narodu polskiego, nieugięty bojownik o wolność, szczęście, pokój i socjalizm.

Wszyscy zebrani wstają z miejsc. Drżą mury sali od oklasków i okrzyków: Niech żyje! Niech żyje Bolesław Bierut! Bie—rut! Bie—rut! Po—kój! Po—kój!

Następni kandydaci, również entuzjastycznie i serdecznie witani, to: tow. Władysław Dworakowski, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR; Józefa Szewczyk — wielokrotna przodownica pracy; Stanisław Urbańczyk — dyrektor techniczny ZPB im. Stalina; Roman Miłosławski — syn robotnika, dzisiaj dyrektor Zakładów im. R. Luksemburg, Józefa Ulkowska — działaczka SDKPiL, a następnie KPP, istruktorka w przędzalni ZPB im. Marchlewskiego; Feliks Głowacki — przodujący maszynista PKP ze stacji Olechów.

Oklaski i okrzyki na cześć Frontu Narodowego nie milkną ani na chwilę.

Z kolei głos zabierają obecni na masówce robotnicy. Z każdej wypowiedzi przebija świadomość zadań i celów Frontu Narodowego. Mówią o tym, jak żył robotnik kiedyś, za panowania sanacji, jak ciężkie było to życie, mówią o zmianach i osiągnięciach władzy ludowej. — Aby coraz lepsze stawało się nasze życie — mówi robotnica Helena Galczak — będę pracowała jeszcze lepiej i wydajniej, bo wiem dla kogo to czynię i po co. Mój syn kończy obecnie Politechnikę. Czy o czymś podobnym mogłam marzyć ja, robotnica, przed wojną? Wszystko, co posiadamy zawdzięczamy władzy ludowej, zawdzięczamy trosce naszego rządu i partii.

Wyraźnie wzruszony zabiera głos tow. Roman Miłosławski. Dziękuje za zaufanie, jakim go obdarzono, przyrzeka, że walczyć będzie zawsze o dobro i szczęście ludowej ojczyzny. Głos mu się załamuje, kiedy jedna z przedstawicielek Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego wręcza mu wiązankę czerwonych kwiatów.

Najlepsi synowie narodu

W imieniu Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w ZPB im. Armii Ludowej — mówi ob. Kazimierz Bursa — proponuję następujących kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: jako pierwszą kandydaturę wysuwam osobę naszego ukochanego Prezydenta — Bolesława Bieruta.

Licznie przybyła na zebranie załoga ZPB im. Armii Ludowej przeżywa radosną chwilę. Zebrani jak jeden mąż powstają z miejsc i wznoszą długo nie milknące okrzyki: Bierut! Pokój! Bierut!

Następnie ob. Bursa zgłasza dalszych kandydatów: Władysława Dworakowskiego — sekretarza KC PZPR, Wiktorię Zielonkę — przodującą tkaczkę z ZPB im. Armii Ludowej, Jana Ptasińskiego — I sekretarza KŁ PZPR, Józefę Szewczyk — przodownicę pracy, instruktorkę z ZPB im. Dzierżyńskiego, Michalinę Tatarkównę-Majkowską i Kornelię Plewińską — mistrza przewijalni ZPB im. Kunickiego.

Zgłoszeniu każdego nazwiska towarzyszą entuzjastyczne okrzyki i oklaski.

Kiedy głos zabierają kandydatki na posłów do Sejmu: Wiktoria Zielonka, a w chwilę potem Michalina Tatarkówna Majkowska, na sali panuje cisza. Wszyscy w skupieniu słuchają ich słów.

— Możecie na nas zawsze liczyć. Nigdy nie zawiedziemy waszego zaufania — mówi Wiktoria Zielonka.

Ktoś z zebranych stwierdza głośno: to są prawdziwi z krwi i kości, reprezentanci narodu polskiego.

Na zebraniu załogi ZPB w Pabianicach.

Kandydaci hutników Piotrkowa

Piotrków jest starym miastem. Wiele tu ludzie przeżyli i wiele przecierpieli. Pierwszą ich radością, pierwszym szczęśliwym dniem było powitanie 17 stycznia 1945 roku żołnierzy Armii Radzieckiej, u której boku kroczyło odrodzone Wojsko Polskie. Później, każdy następny dzień przynosił nowe radości. Robotnicy Piotrkowa stanęli do warsztatów pracy.

Jednym z pierwszych organizatorów brygad robotniczych, które stanęły do ofiarnej pracy w hucie szkła „Kara“, był Bolesław Wolnicki.

Pierwszą kobietą w Piotrkowie, która zorganizowała i rozwinęła pracę Ligi Kobiet, była robotnica huty szkła „Hortensja“ — Maria Domagalska. W 1932 r. stała ona na czele strajku.

Robotnicy Piotrkowa przed terminem wykonali Plan Trzyletni. W 1951 roku otrzymali wspaniały, socjalistyczny Kombinat Bawełniany.

Były to dni wielkiej radości. Ale dzień wczorajszy przewyższył tamtą radość. Wczoraj, przedstawiciele społeczeństwa piotrkowskiego wybrali kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kazimierz Kaczyński w imieniu Miejskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego zgłasza kandydatów: jako pierwsze padło nazwisko Przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej, towarzysza Bolesława Bieruta.

Ledwie wymienione zostało to imię, a już zrywa się huraganowa burza oklasków, z piersi setek zebranych dobywa się spontaniczny okrzyk: „Niech żyje towarzysz Bierut!“

Okrzyk ten przekształca się w długotrwałą manifestację na cześć Pierwszego Kandydata całego narodu — zebrani skandują: Bie-rut, Sta-lin, Po-kój!

Z kolei padają kandydatury: Adama Dolińskiego, byłego hutnika, pracującego obecnie na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie partyjnym, Marii Domagalskiej, na której piersi widnieją Krzyże Zasługi: Brązowy i Srebrny, Bolesława Wolnickiego, odznaczonego za ofiarną pracę Złotym Krzyżem Zasługi, Zygmunta Krzywańskiego, przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy, Jadwigi Prawdzicowej, dyrektora Państwowego Technikum Włókienniczego i średniorolnego chłopa z gminy Bujny Szlacheckie, Władysława Roguta.

Okrzyki i oklaski towarzyszą głosowaniu na kandydatów, godnych zaufania narodu. Mówili o tym zaufaniu młodzi i starzy.

Tyle lat żyją z tymi ludźmi, zna ich każdy mieszkaniec Piotrkowa. Wiedzą, że ci ludzie nie zawiodą ich zaufania i dlatego z całym oddaniem, z głęboką wiarą przyjęli ich kandydatury. A wychodząc z sali powtarzali hasło, umieszczone nad stołem prezydialnym: „Jesteśmy i pozostaniemy w służbie dla ojczyzny, socjalizmu i pokoju“.

Wyrośli z ludu

Gdy przewodniczący Miejskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Ozorkowie, Michał Kowalski, kończąc swe przemówienie zgłosił w imieniu Komitetu, jako pierwszą kandydaturę Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej, Bolesława Bieruta, licznie zebrani robotnicy ozorkowskich fabryk, chłopi przybyli z gmin Chociszew i Piaskowice, przedstawiciele inteligencji pracującej, kobiety i mężczyźni wznieśli jeden wielki okrzyk na cześć naszego Prezydenta. Owacjom i skandowaniu nie było końca.

Padają dalsze nazwiska kandydatów na listę Frontu Narodowego: tow. Maria Olejniczak, ongiś robotnica, dziś naczelny dyrektor OZPO, Anna Szadkowska — robotnica, przodownica pracy ZPB im. 100 Poległych w Zgierzu, ob. Jerzy Klebanowski — chirurg, zasłużony działacz społeczny ze Zgierza, Marian Minor — minister Przemysłu Mleczarskiego i Mięsnego, Eugeniusz Kwiatek — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Grochowie.

Wszystkie zgłaszane kandydatury przyjmowane są z uznaniem. Obecni znają ludzi, na których będą głosować w wyborach do Sejmu. Świadczą o tym głosy, padające w dyskusji.

W nastroju dumy i radości dokonali mieszkańcy Ozorkowa wyboru kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nasza siła we Froncie Narodowym

Społeczeństwo Łasku i okolic przeżywało w dniu 19 bm. doniosły i uroczysty moment wyborów kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W sali konferencyjnej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łasku, tonącej w czerwieni i kwiatach, zebrało się około 300 osób. Przybyli tu robotnicy, chłopi, inteligenci pracujący, ażeby wybrać najlepszych spośród siebie.

W skupieniu zebrani wysłuchali słów przewodniczącego Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Józefa Zaganicza.

Głos jego brzmiał uroczyście, kiedy jako pierwszego kandydata zgłosił Wodza i Nauczyciela całego narodu, przewodniczącego KC PZPR — Bolesława Bieruta. Na brzmienie nazwiska umiłowanego Wodza i Nauczyciela zebrani powstali z miejsc. Kiedy umilkły oklaski i okrzyki, przewodniczący zgłosił następne kandydatury: Eugeniusz Stawiński — syn łódzkiej klasy robotniczej, b. członek KPP, a obecnie minister Przemysłu Lekkiego, Karol Bąkowski — ślusarz warszawski, który od 18 lat życia walczył o sprawę ludu, dzielny żołnierz Ludowego Wojska Polskiego, który na szlaku bojowym od Lenino po Berlin walczył o Polskę Ludową — obecnie I sekretarz KW PZPR, Władysław Wałęska — małorolny chłop z gromady Teodory w gminie Łask — aktywista ZSL, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Klementyna Chrzanowska — b. robotnica, aktywistka PZPR, przewodnicząca Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zduńskiej Woli.

Tych kandydatów, wywodzących się z ludu, zebrani powitali spontanicznymi oklaskami jako swoich najlepszych reprezentantów.

Kiedy do głębi wzruszony wstaje Władysław Wałęska — małorolny chłop z Teodorów, zrywają się na sali znów burzliwe oklaski.

— „Jestem szczęśliwy — powiedział — że mnie, prostego chłopa, obdarzyliście zaszczytem kandydowania na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wszystko co robiłem, dyktowało mi moje serce, a pracę dla ojczyzny uważam za swój obywatelski obowiązek“.

— „Przyrzekam wam — powiedział na zakończenie Wałęska — że dołożę wszystkich swych sił, żeby nasza ukochana Polska Ludowa rozwijała się jak najlepiej“.

W nastroju braterstwa

Sala koła sportowego „Włókniarz“ w Konstantynowie nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przybyli tu w dniu wczorajszym, by wybrać kandydatów na posłów do Sejmu.

W braterskiej atmosferze toczyły się te niecodzienne obrady.

Poszczególni mówcy podkreślili osiągnięcia naszego narodu we wszystkich dziedzinach oraz troskę władzy ludowej o człowieka pracy.

Przystąpiono do zgłaszania kandydatów na posłów do Sejmu. Nieopisany entuzjazm ogarnął zebranych, gdy padło nazwisko towarzysza Bieruta jako pierwszego kandydata na posła. Wszyscy zerwali się z miejsc, skandując: Bie-rut, Po-kój.

Jako drugiego kandydata wysunięto Mariana Minora — ministra Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. W dalszej kolejności zgłoszono kandydatury: Juliana Horodeckiego — przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Zygmunta Rędzikowskiego — kierownika tkalni Konstantynowskich Zakładów Przemysłu Wełnianego, Stanisława Przybylskiego — przodującego rolnika z gromady Rzędków, oraz Anny Szadkowskiej — przodownicy pracy ZPB im. 100 Poległych w Zgierzu, odznaczonej Odznaką Przodownika Pracy.

SPORT

Olimpijczycy walczą dziś w Łodzi

w trójmeczu lekkoatletycznym: Unia-Budowlani-LZS

Łódź nie miała w tym roku wielu ciekawych imprez lekkoatletycznych. Dotychczasowe imprezy miały raczej charakter lokalny. Dopiero pod koniec sezonu ujrzymy w Łodzi czołowych zawodników Polski, którzy reprezentowali nasze barwy państwowe na Olimpiadzie w Helsinkach.

W rozpoczynającym się dziś trójmeczu Unia — Budowlani — LZS startować będą między innymi: Kiszka, Mach, z kobiet Bocianówna i Minnicka. Na starcie ujrzymy również Ratajczaka, którego czas 10,8 sek. na 100 m, uzyskany podczas ogólnopolskich mistrzostw wsi w Krakowie, stawia w szeregu czołowych naszych sprinterów. Poza konkurencją w pchnięciu kulą startować będzie Pryweer, w rzucie oszczepem olimpijka Ciachówna.

Trójmecz Unia — Budowlani — LZS rozegrany zostanie w następujących konkurencjach:

Mężczyźni: biegi na 110 m przez płotki, 200 m, 800 m, 5.000 m, 4x400 m, 100 m, 400 m przez płotki, 1.500 m z przeszkodami, 1.500 m, 400 m, 10.000 m i 4x100 m.

Ponadto odbędą się następujące konkurencje: rzut dyskiem, młotem, granatem, pchnięcie kulą, rzut oszczepem, skok w dal, skok o tyczce, trójskok, skok wzwyż.

Kobiety startują w biegach na 80 m przez płotki, w biegu na 100 m, 200 m, 4x100 m, 200 m i 2x800 m., w rzucie dyskiem, oszczepem, granatem, w pchnięciu kulą, w skoku wzwyż i w skoku w dal.

W pierwszym dniu trójmeczu odbywać się będą również konkurencje, wchodzące w skład 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn, rozgrywanych o mistrzostwo Łodzi.

Dziś zawody rozpoczną się o godzinie 15.45, w niedzielę zaś o godzinie 15. Trójmecz rozegrany zostanie na boisku „Włókniarza" przy Alej Unii.

E. Kiszka

Sukcesy łodzian na Spartakiadzie „Gwardii"

W odbywającej się w Warszawie drugiej części Spartakiady ZS „Gwardia" duży sukces odnieśli zapaśnicy łódzcy. Na specjalne wyróżnienie zasługuje b. mistrz Polski Bednarek, który w drugim dniu zawodów stoczył najładniejszą walkę z Dutkiewiczem (Poznań) zwyciężając go w 10 min. przez złamanie mostu.

Dobrze spisał się również w Warszawie młody szermierz łódzki Czarnecki. Zajął on trzecie miejsce we florecie za Pawłowskim (Warszawa) i Piątkowskim (Warszawa).

Prasa niemiecka o meczu NRD — Polska

BERLIN. W związku z międzypaństwowym spotkaniem piłkarskim Polska — NRD, które rozegrane zostanie w niedzielę 21 bm. w Warszawie, organ FDJ „Junge Welt" opublikował artykuł omawiający przygotowanie piłkarzy niemieckich.

„W przygotowaniach do niedzielnego spotkania — pisze „Junge Welt" obrano nową drogę. W obozie treningowym w Planitz zgrupowano utalentowany narybek z kilkoma rutynowanymi i wypróbowanymi graczami. Mecze treningowe były podstawą ustalenia ostatecznej reprezentacji NRD, w skład której wchodzą: Klank, Wohlfahrt, Eilitz, Scherbaum, Schoen, Rossbigalle, Torhauer, Froehlich, Immhoff, Schroeter, Matzen; rezerwa: Meyer, Weiss, Spaeth, Busch, Keischel."

Z zawodników, którzy brali udział w zeszłorocznym meczu z Polską, w skład reprezentacji wchodzą jedynie Eilitz i Scherbaum.

Dziennik zaznacza, że skład reprezentacji zasługuje na pełne zaufanie. Szczególnie silna jest obrona. Nieźle reprezentuje się również pomoc, która zyskała dużo dzięki wstawieniu do składu Schoena. „Najtrudniejsze zadanie będzie miał atak prowadzony przez 18-letniego Immhoffa, ponieważ zawodnicy polscy górują nad piłkarzami NRD szybkością i lepszymi zagraniami".

Ligowcy „Włókniarza" zremisowali ze „Spójnią" (Tomaszów)

W dniu wczorajszym na boisku „Spójni" w Tomaszowie rozegrane zostało towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy ligową drużyną „Włókniarza" (Łódź) a miejscową „Spójnią".

Po słabej i chaotycznej grze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1).

Bramki dla łodzian zdobyli w 18 min. Koźmiński oraz w 35 min. Baran. Dla gospodarzy — w 16 min. Wątróbski, w 80 min. — Król.

Dochód z meczu został przeznaczony na budowę Warszawy.

Czy „Włókniarz" i „Spójnia" wejdą do finału rozgrywek o Puchar Polski?

W niedzielę dwie drużyny łódzkie „Włókniarz" i „Spójnia" walczyć będą o udział w finałowych rozgrywkach o Puchar Polski w koszykówce męskiej.

„Włókniarz" gości u siebie CWKS (Warszawa). Drużyna wojskowych przedstawia zespół bardzo wyrównany, z którego tylko Kamiński jest wybitną indywidualnością. Dwaj skrzydłowi, Mayer i Popławski I, są groźni o tyle, iż dobrze strzelają z półdystansu, a pierwszy z nich dobrze wykorzystuje przeskok przechodząc tak obok swego środkowego, przez co uzyskuje możność oswobodzenia się od obrońcy. Na prawej stronie obrony grać będzie z pewnością Stor, zawodnik bardzo rutynowany, który w przełomowych chwilach meczu nie traci głowy. Strzałami z dystansu wygrał niejeden mecz. Lewy obrońca, Buczak, jest chyba najsłabszym punktem gości. W rezerwie wojskowi mają prawie dwumetrowego Wiśniewskiego, który jednak mimo doskonałych warunków fizycznych nie przedstawia specjalnej klasy.

Druga drużyna łódzka „Spójnia" zmierzy się w Warszawie z tamtejszym „Kolejarzem". Warszawianie występują w najsilniejszym swym składzie z reprezentantami Polski, Zagórskim i Złotkiewiczem na czele. Najgroźniejszym jednak dla łodzian będzie prawy napastnik Wawro, którego obrońcy muszą dobrze kryć.

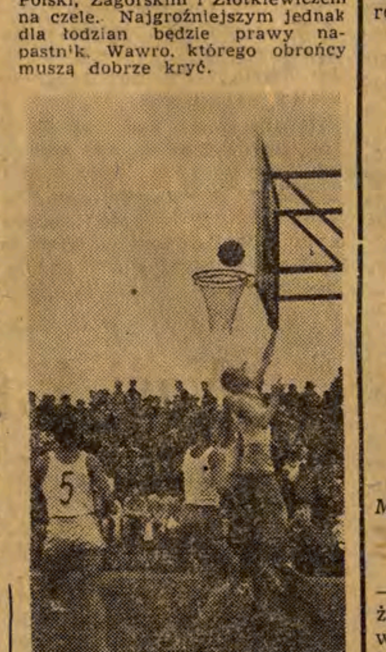

Fragment z rozgrywek o Puchar Polski Gwardia (Kraków) — Spójnia (Gdańsk)

Na boiskach Łodzi

SOBOTA

Godz. 15.30 — stadion „Włókniarza" (Aleja Unii). Pierwszy dzień trójmeczu lekkoatletycznego: „Unia" — „Budowlani" — LZS oraz mistrzostw Łodzi w 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn.

Godz. 18 — sala „Ogniwa" (Zakątna 82 — Mecz w tenisie stołowym: Warszawa — Łódź.

NIEDZIELA

Godz. 9 — stadion „Włókniarza" (Aleja Unii). Dokończenie 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn o mistrzostwo Łodzi.

Na boisku „Włókniarza" przy ul. Kilińskiego 188, mistrzostwa lekkoatletyczne pocztowych kół sportowych.

Godz. 10 — świetlica CZPB (Piotrkowska 53) — Błyskawiczny Turniej Szachowy.

Godz. 11 — stadion „Włókniarza" (Aleja Unii). — Mecz finałowy o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku: „Budowlani" (Chorzów) — „Włókniarz".

Godz. 15 — boisko przy ul. Kilińskiego 188. — Mecz piłkarski o mistrzostwo I klasy: „Gwardia" — „Kolejarz".

Godz. 15.30 — boisko „Włókniarza" (Aleja Unii). — Dokończenie trójmeczu lekkoatletycznego: „Unia" — „Budowlani" — LZS.

Godz. 16 — stadion „Włókniarza" (Al. Unii) — Mecz koszykówki męskiej o Puchar Polski: CWKS — „Włókniarz".

Od redakcji

Obszerne sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika na mecz NRD — Polska w Warszawie zamieścimy w numerze poniedziałkowym.

Bogaty program obchodu
Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

7 listopada szybko się zbliża. 30 dni, przez które trwać będzie Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni — to 30 dni niezliczonych imprez kulturalnych i artystycznych, pogadanek i odczytów, filmów i koncertów.

Program obchodu Miesiąca w Łodzi przedstawia się niezwykle imponująco. Zarząd Grodzki TPP-R ustalił już szczegółowy wykaz imprez, które oglądać będziemy w okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Inauguracją Miesiąca będą: centralna, dzielnicowe i zakładowe oraz szkolne akademie, które odbędą się 7 listopada w 35 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Podczas obchodu Miesiąca odbędzie się w Łodzi ogółem ponad 5 tys. odczytów, pogadanek i akademii, które obsługiwane będą przez koła prelegentów przy Zarządzie Okręgu TPP-R i dzielnic oraz przez organizacje ZMP, LK, aktywistów Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy, Wydział Kultury ORZZ oraz przez młodzież szkół średnich.

Bogato przedstawia się program imprez artystycznych, których odbędzie się w Łodzi około 950. Głównymi imprezami będą Festiwal Filmów Radzieckich, który trwać będzie przez cały miesiąc, następnie Tydzień Popularyzacji Książki i Prasy Radzieckiej oraz Tydzień Muzyki i Pieśni Radzieckich. W imprezach tych udział wezmą zespoły świetlicowe z łódzkich zakładów pracy, dając ogółem 240 imprez. Zespoły szkolne w ramach Festiwalu Pieśni i Tańców Radzieckich dadzą 200 imprez w zakładach pracy i 220 w szkołach. Niezależnie od tego ponad 80 imprez urządzą Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki, Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej oraz artyści łódzcy. W zakładach pracy zostanie zorganizowanych 150 seansów filmów radzieckich.

Polskie Radio zorganizuje w zakładach pracy i Filharmonii Łódzkiej szereg koncertów rozrywkowych muzyki polskiej i radzieckiej.

Ciekawie zapowiada się Festiwal Filmów Radzieckich, w czasie którego ujrzymy na ekranach 5 kin łódzkich wiele nowych filmów radzieckich.

Zorganizowanych zostanie 11 wieczornic dzielnicowych, poświęconych przyjaźni polsko - radzieckiej, w czasie których nastąpi spotkanie z towarzyszami, którzy przebywali w ZSRR, albo walczyli pod Leninó i Berlinem.

Dom Książki zorganizuje kiermasz książek radzieckich oraz wspólnie z PPK „Ruch" urządzi domową sprzedaż książek radzieckich, przetłumaczonych na język polski.

Na terenie Łodzi zostanie zorganizowanych 8 wystaw malarstwa rosyjskiego XVIII i XIX wieku.

W okresie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbędzie się szereg konkursów. M. in. Okręgowa Rada Związków Zawodowych zorganizuje konkurs na najlepszy świetlicowy zespół artystyczny. W szkołach przeprowadzony będzie konkurs na najlepszą gazetkę ścienną. Okręgowy Zarząd Kin zorganizuje dla starszej młodzieży szkolnej 8 konkursów filmowych.

W świetlicy międzyszkolnej

Międzyszkolna świetlica dla dzieci i młodzieży przy ul. Andrzeja 12 od rana do wieczora rozbrzmiewa wesołym gwarem dziecięcych głosów. W jasnych, czystych salach pod troskliwą opieką wychowawców dzieci uczą się i bawią.

Mały Stasio Jarzyński jest uczniem II klasy. Już drugi rok korzysta ze świetlicy.

Miło i pożytecznie spędzają dzieci czas w świetlicy międzyszkolnej.

„Jest nam tu bardzo dobrze — mówi Staś. — Mamy dużo zabawek, uczymy się wierszy i tańców." Inne dzieci także z zachwytem opowiadają o swojej świetlicy. „Możemy się tu nauczyć wielu pożytecznych rzeczy, poznajemy różne ciekawe książki".

Matka Józia Marszyckiego robotnica Państwowych Zakładów Przemysłu Gumowego z całym spokojem pracuje w fabryce, bo wie, że Józiowi w godzinach jej pracy na pewno nic złego się nie stanie. W świetlicy tej dzieci nie tylko uczą się i bawią, lecz także mają możność rozwijania swoich zdolności i zainteresowań poprzez pracę w kółkach prowadzonych przez instruktorów - specjalistów.

Członkowie kółka zdobniczo-dekoracyjnego udekorowali salę gier i zabaw. Kółka śpiewacze, recytatorskie i taneczne przygotowują część artystyczną różnych uroczystości. Zespół redakcyjny wydaje gazetkę, poświęconą życiu świetlicy. Wśród dzieci starszych ogromnym powodzeniem cieszy się skrzynka pytań. Na pytania z różnych nieraz dziedzin, dzieci same lub przy pomocy wychowawców przygotowują odpowiedzi.

Kierownictwo świetlicy stara się współpracować ze szkołami, *do których chodzą wychowankowie.* Ciągły kontakt z nauczycielami wpływa na podniesienie wyników nauczania. Wychowawcy komunikują się z rodzicami, odwiedzają także dzieci w domu.

Kierowniczka świetlicy ob. Zofia Pawłowska z przykrością stwierdza, że nie wszystkie szkoły we właściwy sposób potraktowały zagadnienie zajęć pozaszkolnych swoich uczniów. Na zebraniach rodzicielskich w szkołach rodzice widocznie niedokładnie zostali poinformowani o warunkach przyjęcia dziecka do świetlicy. Dowodem tego jest dużo nie wykorzystanych jeszcze miejsc. Opłata za pobyt dziecka w świetlicy wynosi od 10 do 15 zł miesięcznie, zależnie od wysokości zarobków. Resztę dopłacają zakłady pracy z funduszów socjalnych. Pierwszeństwo w przyjęciu do świetlicy mają dzieci, których matki pracują. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę jak ważną rolę spełnia świetlica. Zapewnia ona dziecku opiekę, organizuje pożyteczną rozrywkę, przyzwyczaja dzieci do pracy w zespole, rozwija inicjatywę i przedsiębiorczość, wychowuje w duchu moralności socjalistycznej.

ST.

Jak spędzić niedzielę?

W nadchodzącą niedzielę miłośnicy turystyki mogą wziąć udział w wycieczkach organizowanych przez „Orbis" do Torunia i Krakowa, względnie do podłódzkich lasów na grzybobranie. PTTK organizuje wycieczki do Płocka, Łęczycy, Nieborowa, oraz wycieczkę kolarską do Piotrkowa. Wieczorem o godz. 19.30 w sali Filharmonii, „Artos" organizuje imprezę rozrywkową pt. „Idą z radością w zawody", z udziałem Marii Chmurkowskiej. W kinach „Włókniarz" i „Polonia" ostatni dzień Festiwalu Filmów Polskich. W Teatrze im. St. Jaracza premiera sztuki Gogola pt. „Rewizor".

W Rudzie Pabianickiej w parku im. 1 Maja MHD i PSS organizują na pożegnanie lata Wielki Festyn Ludowy pod hasłem „MHD i PSS z konsumentami na boisku i na zabawie". Dla uczestników Festynu park otwarty będzie już od rana. Przygotowano dużo niespodzianek dla dzieci — jak wyścigi na hulajnogach, jazda na małych konikach itp. Sportowców niewątpliwie zainteresuje mecz piłkarski PSS-Zachód i MHD-Północ, humorystyczny mecz bokserski i inne imprezy sportowe. Wieczorem odbędą się występy artystyczne. Przygotowanych jest jeszcze wiele przyjemnych niespodzianek. Program imprez na niedzielę, 21 bm. jest bogaty i różnorodny.

DZIEŃ ŁODZI

Kronika partyjna

DZIELNICA WIDZEW: dnia 21. IX., o godz. 9, w świetlicy Zakładów im. H. Sawickiej, przy ul. Niciarnianej 1-3, odbędzie się narada sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, prelegentów, wykładowców, korespondentów „Głosu Robotniczego" oraz aktywistów ZMP i rad kobiecych.

DZIELNICA BAŁUTY: dnia 21. IX., o godz. 9, w kinie „Świt", Bałucki Rynek 5, odbędzie się narada agitatorów i aktywu bezpartyjnego organizacji masowych.

NARADA KOLPORTERÓW „DOMU KSIĄŻKI"

Dnia 21 bm., o godz. 9, w świetlicy „Domu Książki", przy ul. Piotrkowskiej 5, odbędzie się narada kolporterów zakładowych z terenu Łodzi.

ZEBRANIE LPŻ

Dnia 22 bm., o godz. 16.15, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 78, odbędzie się odprawa prezesów kół LPŻ z Dzielnicy Łódź-Śródmieście oraz przewodniczących komisji rewizyjnych.

OGÓLNOŁÓDZKA NARADA BIBLIOTEKARZY

Dnia 21 bm., o godz. 10, w sali MDK, ul. Moniuszki 4a, odbędzie się ogólnołódzka narada bibliotekarzy, poświęcona zagadnieniom czytelnictwa.

OSTATNI TEGOROCZNY PRZEGLĄD PRZECIWSTONKOWY

Dziś, 20 bm., od godz. 10 do 14 wszyscy łódzcy hodowcy ziemniaków i pomidorów zobowiązani są przeprowadzić dokładny przeciwstonkowy przegląd upraw.

W wypadku wykrycia stonki, należy natychmiast zameldować o tym w oddziałach rolnictwa dzielnicowych rad narodowych względnie w Wydziale Rolnictwa przy Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, ul. Piotrkowska 104a.

JUTRO PREMIERA KOMEDII GOGOLA „REWIZOR"

Mająca odbyć się dnia 20 bm. premiera M. Gogola „Rewizor" z przyczyn technicznych została przełożona na niedzielę, dnia 21 bm., o godz. 19.

Bilety wykupione na dzień 20 będą ważne w przyszłą sobotę, dnia 27 bm.

KOLPORTERZY ZAKŁADOWI

Dziś mija ostatni dzień zamawiania prasy w PPK „Ruch" na miesiąc październik. Delegatury „Ruchu" czynne są dziś do godz. 18.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Jutro dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 60, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. Marii Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15. Jutro — szpital Nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

TEATRY i kina

PAŃSTW. TEATR POWSZECHNY — dziś godz. 19 „Eugenia Grandet"; jutro, godz. 19 — „Zwykła sprawa"
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — dziś, godz. 19 — „Burza"; jutro — nieczynny.
PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. JARACZA — dziś, godz. 19 — „Grzech"; jutro, godz. 16 — „Grzech", godz. 19 — „Rewizor"
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — dziś nieczynny; jutro, godz. 19.30 — „Zwykły żołnierz"
TEATR MAŁY — dziś i jutro, godz. 19.30 — „Zielony Gil"
TEATR MUZYCZNY — dziś i jutro, godz. 19.15 — „Niespokojne szczęście"
PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN" — dziś i jutro, godz. 15 i 17.30 — „Dzielny gród"
PAŃSTWOWA FILHARMONIA — dziś, godz. 19.30 — III Koncert symfoniczny
CYRK Nr 6 (Plac Niepodległości) — dziś, godz. 19.30; jutro, godz. 16.30 i 19.30 — Program atrakcji

BAJKA — „Zahartowani" — godz. 17, 19
BAŁTYK — „Na kalkuckim bruku" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — „Program naukowo-oświatowy" — Nr 43-52, PKF Nr 39-52, „Młodzi na samolotv", „Wesoła II", „Wszyscy chcemy widzieć" — godz. 17, 18, 19; „Płomienie" — godz. 20. Program dla najmłodszych — „Lis chytrusek", „Ślimak niecnota", „W pałacu młodzieży", „Za króla Krakusa" — godz. 16
MŁODA GWARDIA (dla młodz.) — „Skrzydlaty dorożkarz" — godz. 16, 18, 20
MUZA — „Ostatnia noc" — godz. 18, 20
1 MAJA — „Na arenie" — godz. 17, 19
POLONIA — Dni Filmów Polskich — „Warszawa" — godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Akcja - B" — godz. 18, 20
REKORD — „Cyrk" — godz. 18, 20
ROMA — „Mury Malapagi" — godz. 18, 20
SOJUSZ — „Hrabia Monte Christo" I ser. — godz. 16.30, 18.30
STYLOWY — „Strefa zachodnia" — godz. 18, 20
ŚWIT — „Zawieja" — godz. 18, 20
TATRY — „Dziewczęta z baletu" — godz. 16, 18, 20
WISŁA — „W stepie" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dni Filmów Polskich — „Warszawa" — godz. 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — „Na manewrach" — godz. 15.45, 18, 20.15
ZACHĘTA — „Kariera w Paryżu" — godz. 18, 20

RADIO

NIEDZIELA, 21 WRZEŚNIA 1952 R.

6.00 WIADOMOŚCI PORANNE. 6.10 „Na dzień dobry". 6.55 Kalendarz radiowy. 7.00 WIADOMOŚCI PORANNE. 7.05 „Od melodii do melodii". 7.55 Program dnia. 8.00 DZIENNIK. 8.20 Muzyka. 8.55 Komunikaty. 9.00 Z cyklu: „Concerti Grossi J. F. Haendla". 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.05 Skrzynka ogólna PR. 10.20 „5:0 dla młodości" — aud. satyryczno-rozrywkowa. 10.50 Pieśni różnych narodów. 11.10 „Poezja i muzyka". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — NRD. 14.00 „Ludzie naszych wsi" — opowiadanie T. Papiera. 14.15 Koncert orkiestry. 14.35 „Od naszych korespondentów". 15.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" — audycja słowno-muzyczna. 15.15 Audycja dla dzieci pt. „Z życia pionierów radzieckich". 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.20 „W herbie ma łódź i wiosło" — audycja poetycka. 16.50 Felieton. 17.00 DZIENNIK. 17.20 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Odezwa na murze" — słuchowisko. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Radiowy Teatrzyk Muzyczny. 21.00 DZIENNIK. 21.15 Felieton. 21.30 Koncert z cyklu: „Laureaci nagród państwowych na rok 1952". 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Wiadomości sportowe lokalne. 22.40 Muzyka taneczna. 23.10 Koncert orkiestry i solistów. 23.50 OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Złote Krzyże Zasługi dla wzorowych małżeństw i matki 10 dzieci

W sali konferencyjnej Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi odbyła się uroczystość udekorowania Złotym Krzyżem Zasługi wzorowych małżeństw ob. ob. Teofila i Marii Strumiłło, Franciszka i Eugenii Dolewskich oraz matki 10 dzieci — Heleny Pasturczak.

Dnia 18 września 1952 roku zmarł
tow.
KAPŁAN IZRAEL
uczestnik walk pod Lenino, przodownik pracy.
Cześć Jego pamięci!
Podstawowa Organizacja PZPR
Zarząd Włókienniczej Spółdzielni Pracy „Osnowa".

Przed Kongresem Ziem Zachodnich

W prastarym grodzie polskim

Wrocław, we wrześniu.

„Kiedy przybyłem do Wrocławia w lipcu 1945 roku, byłem jedynym przedstawicielem personelu tej uczelni — opowiada rektor Politechniki Wrocławskiej, prof. Smoleński. — Mury i urządzenia ocalały tylko częściowo. Ale poza tym była pustka".

Niewiele odbiegają od tych wspomnień opisy pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej, którzy przybyli tu jako „grupa operacyjna" Ministerstwa Oświaty i Uniwersytetu Wrocławskiego, „aby ratować i odzyskać to, co było możliwe ze skarbów bibliotecznych" i opowiadanie inż. Kaliskiego, kierownika Wydziału Budowlanego Rady Narodowej, na którym niezatarte wrażenie wywarły sterty gruzów, poniszczone i popalone cudowne gotyckie budowle, rozwalony pociskami ratusz i zabytkowa katedra.

Było strasznie, ale przecież nikt nie załamał rąk i nikt, kto istotnie rozumiał doniosłość powrotu prastarych ziem polskich do macierzy, nie odszedł ze swego posterunku. Sami własnymi rękami odbudowywali miasto. Pafawagowcy wyciągali z gruzów resztki narzędzi, wspólnie z pracownikami najbliższej fabryki M-5 budowali linię tramwajową do swej fabryki. Za ich przykładem szli inni. W trudzie i znoju odbudowywali to, co zniszczyła hitlerowska nienawiść. W tej twórczej pracy realnej pomocy udzielił im Rząd Ludowy. Przyjacielskiej pomocy udzielili im żołnierze zwycieskiej Armii Radzieckiej. To właśnie dzięki serdecznej trosce kpt. Borysa Orłowa, z zawodu inżyniera, nie uszczuplił się majątek nowej Politechniki ani o jedną ocalałą maszynę. To dzięki radzieckim żołnierzom ocalała część zbiorów bibliotecznych... A pierwsze maszyny, jakie nadeszły do Pafawagu, były maszynami radzieckimi.

Dziś Wrocław żyje pełnym życiem. Syreny fabryk rozpoczynają i kończą dzień miasta. Tłumy przelewają się przez Rynek, Plac Solny; w dzielnicy uniwersyteckiej rozlega się śmiech młodzieży. W oknach kamieniczek starego miasta, w ulicach noszących średniowieczne nazwy Złote Koło, Igielna, Trzech Kół, zielenią się kwiaty i trzepoczą firanki.

PRZYWRACAMY ZABYTKOWE PIĘKNO...

Przez dziesiątki lat zabytki wrocławskie ulegały zniszczeniom. Konserwator niemieckiego Wrocławia coraz to donosił w piśmie „Bericht des Provinzialkonservators", iż taka to a taka zabytkowa kamieniczka uległa rozbiórce, ponieważ życzył sobie tego prywatny właściciel. Zabytkowe budynki były przebudowywane, wykrzywiano dawną linię miasta przez niewłaściwą zabudowę. Zabytki Wrocławia świadczące o polskości tych ziem, były świadomie niszczone. My dziś z największym pietyzmem odnosimy się do wrocławskich pamiątek. Przywróciliśmy ratuszowi jego wygląd z XVIII w., odbudowaliśmy część Uniwersytetu, której fragmenty są dawnym zamkiem piastowskim. Odbudowaliśmy katedrę według jej stanu z XV wieku. Odbudowa i rozbudowa jest przemyślana. Nowy Wrocław połączy w sobie piękno zabytkowych kamieniczek z pięknem nowoczesnych gmachów i bulwarów nad Odrą. Całkowita odbudowa Wrocławia ukończona będzie w 1960 roku. A jak wygląda Wrocław dziś? Już w 1951 r. 30 procent zniszczeń zostało zlikwidowanych. Znikają dalsze ruiny. Na ich miejscu powstają nowe, piękne gmachy. I jest ich coraz więcej.

PA-FA-WAG — jedna z największych w Europie fabryk wagonów kolejowych.

WROCŁAW — MIASTO PRZEMYSŁOWE

Pafawag, Fabryka Maszyn Elektrycznych „M-5", Fabryka Wodomierzy — to nazwy znane w całej Polsce. Cóż można powiedzieć o Pafawagu? Wystarczy przecież wsiąść do wagonu kolejowego. Wagony pafawagowskie kursują po całej Polsce. Odbudowana rękami robotników fabryka stale rozwija się. Jej najbliższa sąsiadka — M-5 — jeszcze nie wygląda tak nowo i odświętnie jak Pafawag. Ale fabryka ta, jedna z największych tego typu w Polsce, produkująca maszyny elektryczne, stoi dziś przed wielkim zadaniem rozbudowy, która o 50 procent powiększy jej wielkość. M-5, Fabryka Wodomierzy, Pafawag, to duma Wrocławia, twierdza socjalistycznego przemysłu w tym mieście. A przecież jest jeszcze fabryka włókien sztucznych, powstanie fabryka farb i lakierów... Zbyt wiele miejsca zajęłoby tu wyliczanie.

WCZORAJ 600 — DZIŚ 3,5 TYSIĄCA

Wrocław to nie tylko miasto zabytkowe i wielki ośrodek przemysłowy, Wrocław — to jednocześnie centrum nauki i kultury. Tu mieści się Uniwersytet, ten sam, w którym w ubiegłym stuleciu aresztowano studentów-Polaków za przynależność do tajnych związków wolnościowych. Dziś wypuszcza setki absolwentów rocznie. Drugą z kolei uczelnią wrocławską jest Politechnika. Przed wojną i jeszcze w czasie wojny liczyła ona 600 słuchaczy. Dziś liczy 3,5 tysiąca. Wówczas miała tylko 4 wydziały, teraz 8, a w tej liczbie takie wydziały jak łączności, lotnictwa, inżynierii sanitarnej, które posiadają zaledwie dwie politechniki w Polsce. 80 katedr, 500 pracowników naukowych, około 700 absolwentów rocznie — oto dorobek Politechniki Wrocławskiej. W gabinecie rektora Smoleńskiego wiszą plansze. Tak będzie wyglądała Politechnika. Plan przewiduje poważną rozbudowę uczelni. Będzie ona posiadała dwukrotnie więcej pomieszczeń niż obecnie. Będą gdzie mieli uczyć się studenci, którzy tu napływają ze wszystkich stron kraju.

Niesposób wyczerpać tematu. Trzeba by jeszcze napisać o bibliotece Uniwersyteckiej, liczącej blisko milion tomów, w tym 2.200 inkunabułów z XV wieku — jeden z najstarszych zbiorów w Polsce — i blisko 100 tysięcy nowych nabytków. Innym ważnym ośrodkiem kulturalnym we Wrocławiu jest Ossolineum. Jego zbiory — to perła polskich kolekcji naukowych. Ponadto jest tu szereg bibliotek naukowych, Muzeum Sztuki, Muzeum Prehistoryczne, Archiwum. Nie można wyliczyć wszystkiego, nie można pójść wszędzie.

A najwięcej można by napisać o ludziach, którzy przyszli tu przed 7 czy 6 laty i zostali. Dziś są gorącymi patriotami tego miasta. To ich twórcza praca — pafawagowców i profesorów wyższych uczelni, budowniczych i pracowników bibliotek czy muzeów — sprawiła, że w trzech czwartych zniszczone miasto żyje i rozwija się. To ich m. in. twórcza praca sprawiła, że Wrocław wraz z całymi Ziemiami Zachodnimi stanowi nierozerwalną całość z Polską Rzeczpospolitą Ludową. I daremne są usiłowania imperialistów, którzy, poprzez wrogą propagandę, poprzez rozpalanie w Niemczech zachodnich nienawiści do narodu polskiego, do jego osiągnięć na Ziemiach Zachodnich, usiłują podważyć trwałość naszej granicy na Odrze i Nysie. Te ziemie są równie nam bliskie jak Kraków, Warszawa, Poznań.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna 156-81. Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96 II piętro. Druk RSW „Prasa", Żwirki 17 tel. 206-42. Pap.: druk. mat. 50 gr. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym miesięcznie zł 1,90, przyjmuje PPK „Ruch". D-3-10999

Zadania gazetek ściennych w kampanii wyborczej

O poważnym znaczeniu gazetki ściennej, jako jednego ze środków pracy polityczno - wyjaśniającej, wielokrotnie mogliśmy się przekonać w czasie minionych kampanii politycznych, takich jak dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czy przygotowania do Zlotu Młodych Przodowników.

Niejednokrotnie dobry artykuł, zamieszczony w fabrycznej gazetce, wywoływał żywą dyskusję wśród członków załogi, wyjaśniał niezrozumiałe początkowo problemy, pomagał usunąć ujawnione braki. Dzięki popularyzowaniu postaci przodujących robotników i metod ich pracy, wiele gazetek przyczyniło się do rozwoju współzawodnictwa pracy, które wzbierało potężną falą zobowiązań na cześć doniosłych wydarzeń w życiu naszego narodu.

Kampania poprzedzająca wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi wielką manifestację uczuć patriotycznych, jakie żywią masy pracujące dla swego wielkiego dzieła — państwa robotników i chłopów. Jest ona również dalszym krokiem w dziele cementowania jedności moralno-politycznej narodu polskiego, przekształcającego się w naród socjalistyczny.

Wśród różnorodnych form pracy kulturalno - oświatowej, służących pogłębianiu świadomości ludzi pracy nie może i w tej kampanii zabraknąć gazetki ściennej. Popularyzacja Programu Wyborczego Frontu Narodowego, nowej demokratycznej Ordynacji Wyborczej, zapoznawanie z prawami, zagwarantowanymi człowiekowi pracy przez naszą Konstytucję oraz wskazywanie obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej spoczywających na nich obowiązków — oto naczelne zadania gazetki ściennej w trwającej obecnie kampanii przedwyborczej.

Gazetka ścienna wówczas tylko jest rzeczywiście wartościowa, gdy potrafi powiązać zagadnienia natury ogólnopaństwowej z zagadnieniami danego zakładu pracy. Gazetka fabryczna powinna zatem operować faktami, zaczerpniętymi z terenu fabryki, w której się ukazuje, wyjaśniać zadania stojące przed całym społeczeństwem językiem bliskim i zrozumiałym dla każdego robotnika.

W numerze przedwyborczym gazetki na czołowym miejscu powinien się znaleźć artykuł przewodniczącego Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, poświęcony Programowi Wyborczemu, nawiązujący do dorobku załogi i jej zadań. Na ten sam temat powinni się w gazetce wypowiadać członkowie załogi reprezentujący wszystkie środowiska i zawody. Trzeba tu udzielić głosu partyjnym i bezpartyjnym, kobietom i młodzieży, robotnikom i inteligencji technicznej. Artykuliki te nie powinny się ograniczać do zestawienia losu mas pracujących pod rządami burżuazji z życiem ludzi pracy w ludowej ojczyźnie, winny one mówić o perspektywach rozwoju naszego kraju, o konkretnych zadaniach produkcyjnych, wynikających dla załogi z Sześcioletniego Planu.

Aby przyczynić się do dalszego rozwinięcia czynu produkcyjnego na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b), zamieszczać należy sylwetki tych, którzy przodują w realizacji zobowiązań lub dzięki wzmożonemu wysiłkowi zaczęli wykonywać obecnie swe bazy produkcyjne. W specjalnej rubryce zatytułowanej np. „Z czym idziemy do wyborów" umieszczać można informacje bieżące, dotyczące przebiegu realizacji zobowiązań. Ze względu na konieczność bieżącego informowania załogi o przebiegu czynu, rubrykę tę trzeba systematycznie aktualizować. Gazetka powinna również zająć się popularyzacją postaci kandydatów na posłów do Sejmu.

Gazetka wydana z okazji wyborów nie może być pozbawiona elementów krytyki, skierowanej przeciwko wszelkim przejawom szkodnictwa, biurokracji i bezduszności.

Szata graficzna gazetki powinna umiejętnie uwydatniać treść zamieszczonych w niej artykułów.

Organizacje partyjne, rady zakładowe i dyrekcje zakładów pracy, zdając sobie sprawę ze znaczenia dobrze opracowanej gazetki ściennej dla powodzenia pracy politycznej w kampanii przedwyborczej, stworzyć winny kolegiom redakcyjnym jak najlepsze warunki do systematycznej i skutecznej pracy.

ANDRZEJ ALBRECHT

Przeciw kainom i judaszom

Pewnego listopadowego wieczoru, w r. 1946, mieszkańców Uniecka zaalarmowały strzały i krzyki, dochodzące z budynku mieszczącego posterunek MO.

Na podłodze jednej z izb znaleziono później ciało komendanta posterunku, tow. Wacława Nowickiego. W kącie izby leżał omdlały zastępca komendanta — Jan Trybuszewski. Kiedy docucono go, opowiedział tragiczną historię śmierci swego towarzysza.

Bandyci wdarli się przez okno i obezwładnili obu milicjantów. Jeden z oprawców, zwrócony w stronę Nowickiego, wołał:

„Za to, że jesteś w PPR — zginiesz". I sześć strzałów rewolwerowych przecięło pasmo żywota dobrego syna ludu polskiego. A potem napastnicy zmasakrowali Trybuszewskiego. Bili, bili, bili; siniały od razów plecy. W takt ciosów oprawcy skandowali:

„Ma być tak, jak chce Mikołajczyk..."

* * *

Czego chciał Mikołajczyk? Czego chciała i czego chce reakcja polska?

Chciała ona i chce, by ziemie odebrane przez reformę rolną obszarnikom, by ziemie, które otrzymał chłop polski, powróciły do swych poprzednich posiadaczy i by przy żniwach znów lał się pot z czoła fornali, parobków pracujących za złoty dwadzieścia dziennie. By znów w knajpach warszawskich płynęły pieniądze właścicieli „Lilpopa", w Łodzi — Widzewskiej Manufaktury. By skład rządu polskiego, znów, jak przed wrześniem 1939 r., był uzgodniony w gabinetach prezesów karteli, koncernów, monopoli, dla których ostateczną wyrocznią jest jakiś Flick, Boussac czy Harriman. By polski lud pracujący znów pozbawić skarbu bezcennego — władzy.

Wołanie o nową wojnę światową, które rozlega się z „Głosów Ameryki", BBC, Madrytów i ze szmatławców emigracyjnych — jest programem reakcji.

* * *

Prasa polska opublikowała 1 grudnia 1946 roku dokument niesłychanej doniosłości: odezwę Bloku Demokratycznego do Narodu. Zbliżał się bowiem termin wyborów — styczeń 1947 r.

Odczytajmy dziś kilka jej fragmentów.

„Szybsza byłaby odbudowa, szybsza byłaby poprawa naszego bytu, większe byłyby wszystkie dotychczasowe osiągnięcia, gdyby nie działania wstecznictwa, mordy i rabunki band, gdyby nie krecia robota, sabotaż i szkodnictwo reakcyjnego podziemia..."

„Bandyci leśni znajdują przytułek w organizacjach PSL..."

Podpisane pod odezwą stronnictwa zapowiadały równocześnie, że zadaniem władzy ludowej będzie m. in. „zapewnienie ładu, porządku, bezpieczeństwa życia i mienia, całkowite wyplenienie band bratobójczych".

Był to okres, kiedy reakcja w oparciu o imperializm anglosaski rzuciła trzy swoje atutowe karty, by wygrać nimi władzę. Jedną kartą był Mikołajczyk, który przybył do kraju z błogosławieństwem i instrukcjami Londynu i Waszyngtonu.

Mikołajczyka poparła najczarniejsza z czarnych, najpodlejsza z podłych reakcja.

Inną kartą reakcji była agentura szpiegowsko-dywersyjna, która również przenikała do aparatu państwowego, by „przygotować przewrót", a póki czas szkodzić, szkodzić i jeszcze raz szkodzić.

I wreszcie, trzecią kartą reakcji były leśne bandziory, siejąc terror.

Ale okazało się, że naród chce czego innego niż bojówkarze NSZ, i że ruszają fabryki, młodzież garnie się do szkół, miliony Polaków zaludniają Szczecin, Gdańsk, Wrocław, Zieloną Górę. Okazało się, że dla milionów Polaków silniejszy niż pogróżka bandziora, jest interes narodu. Interes, który wymaga oddania swych sił i umiejętności sprawie odbudowy, możliwej jedynie dzięki braterskiej pomocy ZSRR.

Z map sztabów imperialistycznych wywiadów kierownicy „Sekcji polskich" musieli zdjąć przedwcześnie wpięte chorągiewki z napisem „titoizm". Bandyckie, leśne podziemie nie istnieje. Judaszowa reakcja, zgodnie z zapowiedzią odezwy Bloku Demokratycznego, otrzymała miażdżący cios.

Ale, czy rozdział historii naszej, mówiący o walce przeciwko wrażej agenturze, dywersji, bandytyzmowi, szpiegostwu, przeciwko reakcji — został zamknięty?

Oczywiście nie! Wróg — jak uczy doświadczenie dziejowe — nie rezygnuje z walki, mimo, że coraz bardziej wyobcowany jest w narodzie. Czai się.

I gdy dziś, w przeddzień wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, poznajemy Program Wyborczy Frontu Narodowego, program budowy socjalizmu i umocnienia niepodległości Polski, to wiemy, że będzie on wykonany co do joty tak, jak był wykonany co do joty program Bloku Demokratycznego z 1946 r. Będzie wykonany, jeśli będziemy pamiętali o nakazie czujności, o walce nieprzejednanej przeciwko sabotażystom, szpiegostwu, prowokacjom, zakonspirowanej agenturze. By szybciej rosła siła naszej ojczyzny.

MARIAN PREIS

Tadeusz Chróścielewski

Na Starym Mieście w Łodzi

Spójrz. Zetempowcy rozbierają
Czynszówkę. W rdzawych strupach ściany
Grzyb na nich rósł zielonym gajem,
A strop garnkami był łatany.

Na pryczy zimowały dzieci.
W tym domu w cegłach mieszkał wiatr
I konał tu z kolei trzeci
W napadzie kaszlu ojca brat.

Tym domem burżuj się bogacił,
Miał w Głownie willę z dzikim winem.
Krwawe komorne od mych braci,
Ciskał orkiestrze w „Tabarinie".

Spójrz tu: w krąg bielą się, czerwienią
Nowe budynki. Szybko rosną.
Gdzie wąwóz cegieł był jesienią,
Rabata kwiatów wzejdzie wiosną.

Jasne chodniki, gładkie jezdnie,
Cały gwiazdozbiór lamp wesołych...
Będzie nam raźniej w dni powszednie
Iść — ja do pracy, ty — do szkoły.

Spójrz, jak tam dwoi się i troi
Nasz zacny Michał — świetny zbrojarz.
Jurek, Stach, Franek — wszyscy swoi
Składają parkiet w stu pokojach.

Nie na zysk cudzy dziś pracują.
Owoc swej pracy zbiorą sami.
Niedługo oczy rozradują
Szczęściem zdobytym ich rękami.

Zdzich tu zamieszka — ojciec Zdzicha,
Tkacz, całe życie mieszkał w brudzie
I Gaj, którego syn — jak słychać —
Dostał nagrodę w „polibudzie".

Nie będzie więcej bud czynszowych,
Ziębłych dziewczynek z zapałkami,
Wstanie kraj piękny, wspólny, nowy
Ze słońcem w oknach i pieśniami.

Cóż, że służalcy pięści, złota
I dzisiaj krwawą zdradę knują,
Jakby znów bomby z góry miotać
I znowu władzę dać burżujom.

Przejąć fabryki w dłonie twarde,
Zająć swe wille z dzikim winem
I nam rzuciwszy grosz i wzgardę,
Miliony tracić w „Tabarinie".

Lecz się nie spełni ich tęsknota,
Nie bój się. Wie już dzisiaj świat,
Że w tym fałszywym słońcu złota —
Wszędzie od zimna marł nasz brat.

K. S. Stanisławski (r. 1906) w roli Famusowa, w sztuce A. Gribojedowa „Mądremu biada".
(Do artykułu obok).

Teatr – sztuką prawdy życiowej

Kiedy oglądasz, Czytelniku, przedstawienie w teatrze, oceniasz je przede wszystkim, i słusznie, poprzez grę aktorów. Myślisz: „Ten a ten to utalentowany aktor". Urzeczony jego grą skłonny jesteś widzieć tylko jego zdolności, talent — a zapominać, że kryje się za nią żmudna, twórcza praca. Tymczasem, Czytelniku, talent nie wystarcza. O wartości gry decyduje twórcza praca aktora, oparta na naukowych zasadach, kierowana metodycznie przez reżysera.

Czy wiesz, że nasze zespoły teatralne pracują coraz lepiej i powszechniej według metody twórczej Konstantego Stanisławskiego, znakomitego aktora i reżysera radzieckiego, który działał na scenie rosyjskiej w latach 1888—1938?

Teatr rozumiał Stanisławski jako środek poznania prawdy o życiu i jako narzędzie jego przekształcania. Realizm, ideowość, idea podporządkowania teatru wychowawczym celom narodu leżały u podstaw jego metody twórczej.

Realizm pojmował Stanisławski jako metodę twórczą, pomagającą czerpać z życia tylko to, co typowe dla przedstawianego zdarzenia lub charakteru ludzkiego. Stanisławski odgradzał się od martwej, rzemieślniczej „prawdy" drobiazgowego, naturalistycznego kopiowania rzeczywistości, które grozi wówczas, gdy aktor i reżyser nie wnikają dostatecznie głęboko w historyczną i społeczną istotę zdarzeń i charakterów, nie umieją oddzielać tego co ważne od tego co wtórne, poboczne i szczegółami obyczajowymi przesłaniają ideę utworu dramatycznego.

Główną wartość sztuki teatralnej widział Stanisławski w jej treści ideowej. O mistrzostwie aktora i reżysera sądził on na podstawie ich umiejętności ukazywania w obrazie artystycznym ideowego zamierzenia utworu scenicznego. Sztuka zaś scenicznego uzmysłowiania ideowego zamierzenia utworu polega, według niego, na tym, żeby pokazać odbywający się na oczach widza „wewnętrzny proces kształtowania się idei, jej rozwoju i zwycięstwa w człowieku, w jego postępowaniu, w jego postawie wobec życia". Dlatego Stanisławski odrzucał rzemieślnicze nawyki bezmyślnego, bezuczuciowego, deklaratywnego głoszenia idei sztuki ze sceny. Idea sztuki winna się wyrażać w procesie akcji scenicznej i objaśniać wszystko, co się rozgrywa na scenie.

Wychodząc z tych założeń, Stanisławski ustanowił pewien zespół reguł organizacji procesu twórczego w teatrze, pewne zasady pracy aktora nad sobą, odpowiednio do znaczenia sztuki teatralnej, do wielkich zadań ideowych, stojących przed nią w dobie budowania społeczeństwa socjalistycznego. Obok zasady ideowości, realizmu, służenia idei wychowania socjalistycznego człowieka, Stanisławski głosił nową etykę teatralną, obowiązującą aktora. Aktor, w myśl tej etyki, winien być przodującym artystą, płomiennym patriotą, działaczem społecznym, zdolnym do ukazywania w swej twórczości piękna i szlachetności człowieka socjalistycznego, jego ideowego dążenia do celu, patriotyzmu, męstwa i bohaterstwa pracy. Aktor powinien być zdyscyplinowany, umieć podporządkować swe interesy osobiste sprawie kolektywu teatralnego i tłumić przejawy niezdrowej ambicji, kierować się zasadą samokrytyki. Samokrytyki polegającej nie na czczym przyznawaniu się do błędów, lecz na zrozumieniu źródeł błędów i na znalezieniu sposobu ich przezwyciężania.

Cel sztuki to ukazanie życiowej prawdy. Sztuka realizmu socjalistycznego nie znosi żadnego fałszu i obawy w przedstawianiu rzeczywistości, żadnego jej ozdabiania i lakierowania. Stąd sztuka scenicznego przeżywania, której Stanisławski poświęcił najwięcej miejsca w swym systemie pracy twórczej — to sztuka prawdy życiowej. Aktor powinien dążyć w swej pracy nad rolą, aby „prawidłowo, logicznie, konsekwentnie, po człowieczemu myśleć, chcieć, dążyć i działać, znajdując się na deskach scenicznych". Umieć żyć na scenie życiem swego bohatera, całą pełnią jego uczuć i myśli — to niezbędny warunek ukazania prawdy życiowej. Uczucia osób występujących w utworze dramatycznym można wyrazić tylko za pośrednictwem emocji samego aktora. Formalistyczne nawyki gry jak np. wyrażanie uczuć tylko przy pomocy ruchu mięśni twarzy — wypaczają prawdę uczuciową i duchową. Akcja sceniczna, nie natchniona wielką ideą, nie ogrzana ciepłem żywego i bezpośredniego uczucia, nie jest zdolna głęboko zainteresować i pociągnąć widza.

Oto są pokrótce, zasady systemu Stanisławskiego, których przestrzeganie prowadzi zespół teatralny do stworzenia na scenie prawdziwej sztuki przeżywania. Oto są zasady, którymi w coraz większej mierze kierują się w swej pracy twórczej teatry Polski Ludowej.

CEHA.

Z LAT *terroru i bezprawia*

„Sposób" na bezrobotnych

W wyborach sejmowych 1928 r. oddano w Łodzi na listę „Jedności robotniczo-chłopskiej" 48.893 głosy. Pomimo bestialskiego terroru, pomimo aresztowania kilku tysięcy obywateli, podejrzanych o sympatię do komunistów, pomimo oszustw wyborczych — tak wielka liczba robotników i inteligentów łódzkich opowiedziała się za partią, która nieugięcie walczyła o sprawiedliwość społeczną. Była to „prawdziwa eksplozja" — jak pisały wówczas gazety. W łódzkiej prasie sanacyjnej debatowano szeroko, jak „zlikwidować" komunizm w Łodzi.

W związku z planami urządzenia nowych wyborów „Republika" łódzka (z dnia 21. 9. 1929 roku) przypomniała „czynnikom miarodajnym" jak to już w roku 1925 wojewoda Ludwik Darowski chciał „zlikwidować" w Łodzi komunizm.

„Komuniści to w lwiej części ludzie, pozostający bez pracy. Wojewoda Darowski postanowił więc wówczas wysiedlić wszystkich bezrobotnych do ich miejsc urodzenia. W ten sposób musieliby opuścić Łódź wszyscy pozbawieni pracy. Łódź stałaby się naraz miastem, które rozwiązało raz na zawsze problem bezrobocia. Nie byłoby bezrobotnych, a więc nie byłoby komunistów. Nie byłoby głodowych pochodów, demonstracji itd".

Usłużne piśmidło przypomniało również, że Darowski kazał w 1925 r. przygotować w Biurze Adresowym listy osób, mających podlegać wysiedleniu. Listy te leżą od dawna gotowe. Można by je tylko uzupełnić! — Do przeprowadzenia całej akcji mógłby się przecież zabrać „specjalista od wyborów" — Składkowski.

Gazeta nie przypomniała tylko jednego: że w 1925 r. projekt Darowskiego nie został urzeczywistniony z tego powodu, że cała klasa robotnicza powiedziała swoje „nie" — zagroziwszy pomysłowemu wojewodzie strajkiem powszechnym.

Jej droga

U Pachników powstało nie lada zamieszanie. 16-letnia Helena uparła się, że pojedzie do Łodzi. Na nic nie zdały się przekonywania.

— Ja chcę dużej roboty, tu takiej nie ma, a do kułaków na służbę nie pójdę.

I oto „stało się": pewnego ranka wyruszyła z niewielką walizką w ręce do stacji w Rawie Mazowieckiej, odległej o 14 km. Wokół był las, pachnący, szeroki, pola ciągnęły się długą równiną. Świeciło słońce. Helę urzekał świat. Nareszcie samodzielna. Na stacji błyszczące szyny prowadziły prosto do Łodzi. Tam czekało ją owo nieznane.

* * *

W niewielkiej, prywatnej stołówce przy ul. Wschodniej pracy było dość. Można było nauwijać się od rana do wieczora, ręce urobić, można było całą noc przepracować, a płaca była jednaka. Dni zamieniły się w pasmo jednostajnych, nużących zajęć. Ani do parku wyjść, ani do kina wyskoczyć, po ulicach pospacerować. Zaczęła się nudzić. Ale wstyd jej było wracać do wsi.

Kiedyś, przypadkowo zupełnie, towarzyszyła koleżance idącej po wypłatę do fabryki. Przy okazji obejrzała fabrykę. Pierwszy raz widziała duże, czerwone zakłady, sale pełne maszyn i szumu, białych szpul i kręcących się wrzecion. Przy maszynach uwijały się robotnice w ciemnych kombinezonach. To ją porwało. Nie wiadomo czemu stanęła przy zgrzeblarkach i patrzyła, patrzyła, chociaż nic nie rozumiała. Dopiero koleżanka wytrąciła ją z zadumy:

— Co, może chcesz tu pracować?

— A bo to co umiem?

— Nie szkodzi, nauczysz się, chodźmy do majstra.

I Hela zgodziła się. Od 10 kwietnia 1950 r. została robotnicą Zakładów im. Juliana Marchlewskiego.

* * *

Dziś wydaje mi się to wszystko łatwe i proste — opowiada Pachnikówna. — Ale wtedy człowiek był jak dziecko. Każdego szczegółu, każdego ruchu musiał się nauczyć. Mieliśmy wtedy dobrego majstra. Pomógł, poradził, dobrym słowem pokrzepił. A tego serca było bardzo potrzeba człowiekowi. Nieraz robota nie szła, i zdawało się, że się porwałam z motyką na słońce. Ale to była ta „wielka robota", która najpierw łamała mnie, a potem ja ją. Uparłam się. Szybko pojęłam proces produkcji. Po kilku dniach pracowałam już na 12 zgrzeblarkach.

* * *

Przez kraj tymczasem szły akcje o wielkim znaczeniu politycznym. Każda niosła nową falę ciepła i entuzjazmu. Ludzie dojrzewali, jak owoce w letnim słońcu, rozwijali się. Jedni prędzej, drudzy wolniej. Własne codzienne wydarzenia życiowe zaczęli datować kalendarzem wielkich wydarzeń państwowych. Hela też, podczas 10 rocznicy PPR borykała się jeszcze z dwunastkami, ale już w czasie dyskusji i zobowiązań konstytucyjnych zaatakowała osiemnastki. Pracowała razem z młodszą siostrą, która jej śladami trafiła do Łodzi. Nabrała wprawy w pracy.

Ale jej wielki dzień wypadł dopiero w dniu wielkim dla całej Polski. 18 kwietnia naród polski obchodził 60 rocznicę urodzin swego Prezydenta. 18 kwietnia Helena Pachnik dokonała czynu, który poruszył całe zakłady — zaczęła pracować na 24 zgrzeblarkach. Już poprzedniego dnia spróbowała jak to pójdzie. Część zgrzeblarek stała, bo nie było robotnic. Helena więc na własną odpowiedzialność zapuściła nieczynne maszyny. Próba udała się. Zdąży obsłużyć. Na drugi dzień więc pobiegła do majstra z propozycją przejścia na 24 zgrzeblarki. Majster, tow. Rzepecki, zdumiał się.

Helena Pachnik.

— Dziewczyno, czy ty wiesz, na co się porywasz? Ale, chodźmy, zobaczymy!

A kiedy pierwszy dzień przeszedł bez większych niespodzianek, Helena przyznała się majstrowi: „Ja już wczoraj wypróbowałam".

Zapału młodej dziewczyny nie ostudziły docinki kilku zacofanych robotnic. Postanowiła sobie nie dopuścić teraz za wszelką cenę do postoju maszyn. Dlatego też w wolniejszych chwilach pilnie badała konstrukcję zgrzeblarek, w kieszeniach kombinezonu stale nosiła klucze, śruby i inne przyrządy, bo skoro tylko zauważyła gdzieś jaki brak, a majstra nie było w pobliżu, sama starała się usunąć przeszkodę. Od 2 maja Helena Pachnik, jej siostra Marysia i Hela Sieczka, zorganizowały trójkę, przechodząc na wielowarsztatowość. Wkrótce za nimi poszły inne młodzieżówki. Rozpoczynała się „wielka robota" przedzlotowa.

* * *

Dla Heli Pachnik zaczął się teraz nowy okres życia. Najpierw przeżyła wielkie zwycięstwo młodości w Warszawie, tańczyła na MDM i Placu Konstytucji, cieszyła się ze wszystkimi ze swojego szczęśliwego życia, tam została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi i tam opowiadała towarzyszowi Bierutowi o swojej pracy i osiągnięciach. Tam jeszcze mocniej poczuła siłę kraju i siłę młodości, jeszcze wyraźniej ujrzała drogę własnego życia i całej młodzieży polskiej. Tam wreszcie ślubowała umacniać ze wszech sił władzę robotników i chłopów w Polsce Ludowej.

Potem pojechała na wczasy do Bułgarii. I wszędzie smagła, jasnowłosa Polka w zetempowskiej koszulce słyszała mocne i dumne słowo „udarniczka". Towarzyszył jej szacunek młodzieży bułgarskiej, przysłuchiwała się gorącym pieśniom bułgarskim, oglądała Sofię. Po powrocie rzuciła się w wir pracy. Zaczęła się wielka akcja przedwyborcza. Hela przemawia na zebraniach, opowiada o swoim życiu, pracuje w Komitecie Wyborczym Frontu Narodowego, dla uczczenia wyborów zobowiązała się ze swoją trójką podnieść produkcję o 2 proc.

— 26 października oddam swój głos na Front Narodowy — powiada. — Mam 19 lat. Głosuję po raz pierwszy. W okresie od przybycia do Łodzi bardzo dojrzałam i wyrosłam. W tym roku zostałam kandydatem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Chcę także zacząć przygotowania do Technikum Włókienniczego. Pragnę się kształcić. — Hela zamyśla się, po chwili mówi: — Nieraz przypomni się, co by to było gdyby nie Polska Ludowa. Czy ja bym mogła marzyć kiedykolwiek o tym, co dziś osiągnęłam? Siedziałabym na wsi, ojciec podzieliłby te 4 ha gruntu między na nas pięcioro i bieda by nas zjadła jak nic. Dlatego wszystkie siły wytężę, aby Polska była silniejsza, by było nam lepiej. Dlatego za Polską, za pokojem głosuję codziennie swoją pracą. Bo Polska Ludowa i pokój — to dla mnie droga otwarta w przyszłość.

WŁADYSŁAW UDALSKI.

Czarodzieje szminki i peruki

Jest taki mały, wąski pokoik, tuż za sceną Teatru im. Stefana Jaracza. Dziwny to pokoik — wchodzą do niego całkiem normalni ludzie. Mówią „dzień dobry". Zamykają za sobą drzwi, a po kilkunastu minutach... staje się „cud", nikt by ich już teraz nie poznał.

* * *

Eugeniusz Kardini już 30 lat pracuje w charakterze perukarza i charakteryzatora teatralnego. Z naturalnych włosów ludzkich, z gazy

„Za chwilę nikt mnie nie pozna" — mówi artysta K. Łaszewski.

młyńskiej — tworzy arcydzieła — peruki, wąsy i brody. W jego zwinnych rękach całkiem normalny nos aktorski przybiera najdziwniejsze kształty — wydłuża się, puchnie, skraca się i „zapada". Z młodzieńca potrafi Kardini zrobić stuletniego starucha, starca umie odmłodzić tak idealnie, że najwprawniejsze oko nie pozna „falsyfikatu".

— 60 tysięcy włosów rośnie na przeciętnej głowie ludzkiej — mówi ob. Kardini. — Tyleż razy trzeba przewlec włos po włosku za pomocą mikroskopijnego szydełka przez cie-

Tego „cudu" dokonuje mistrz charakteryzacji, Kardini.

niutką gazę młyńską. Dobrze, gdy trzeba zrobić fryzurę „przerzedzoną". Szybko idzie robota z na pół łysymi osobnikami. Ale taka na przykład peruka Horodniczego — kosztowała cały tydzień żmudnej roboty.

* * *

Na scenie Teatru im. Jaracza drugi już miesiąc idzie „Grzech" Żeromskiego, idzie przy zapełnionej widowni. Eugeniusz Kardini ma ręce pełne roboty. W dziale „damskim" uwija się Helena Podgórska. Przez cały czas spektaklu, co chwila wpada ktoś z artystów do pokoju charakteryzatorów. Temu trzeba „zwichrzyć" czuprynę, a to nie każdy potrafi. Tamten — na robocie — winien mieć twarz poplamioną wapnem. Bohaterka dramatu — Anna, którą wypędzono z dzieckiem z mieszczańskiego domu — pracuje teraz na budowie. Trzeba jej „opalić" twarz i ręce. I tak co dzień do późnego wieczora spełnia się tutaj tajemnicze misterium — wielka sztuka formowania coraz to innych typów ludzi.

* * *

Od 9 rano w małym pokoiku znów trwa wytężona praca. Przecież za tydzień, w przyszłą sobotę, Teatr im. Jaracza wystawia „Rewizora". Na scenie — próby bez przerwy. Łapiński — już w mundurze Horodniczego — pokrzykuje, karci, gromi. Czy przypadnie mu do gustu nowa peruka? Od czasu do czasu ktoś zagląda do pracowni— popatrzy, a nieraz skrzywi się. Trzeba poprawić albo zaczynać od nowa.

Kardini siedzi nad szkicami. Dyrektor Gall jest wymagający. Ot, na obrazku Horodniczy jest zwrócony prawie tyłem do widzów — trzeba odtworzyć jego twarz, przestudiować grymas ust, kształt nosa. Trzeba „stworzyć" nie jeden nos, potężny, kartoflasty — a tylko jeden z nich dostąpi zaszczytu „siedzenia" na twarzy artysty.

* * *

Kardini i Podgórska stworzyli już tysiące typów ludzkich. Charakteryzowali wielkich artystów — Jaracza, Węgrzyna, Adwentowicza. Trudno nawet wszystkich spamiętać.

W małym pokoiku za kulisami charakteryzatorzy słuchają huraganu braw. Sukces artysty na scenie — jest również w pewnej mierze i ich sukcesem.

H. RUDNICKI

Co czytać

DYREKTYWY XIX ZJAZDU WKP(b) w sprawie Pięcioletniego Planu rozwoju ZSRR na lata 1951-55 (Projekt KC WKP(b) oraz tekst zmienionego Statutu Partii (Projekt KC WKP(b)) ukazały się w wydaniu „Książka i Wiedza".

O NASZEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ. Ze stenogramu obrad sejmowych nad ordynacją wyborczą. Broszura zawiera sprawozdanie Komisji Ordynacji Wyborczej (referat spra-

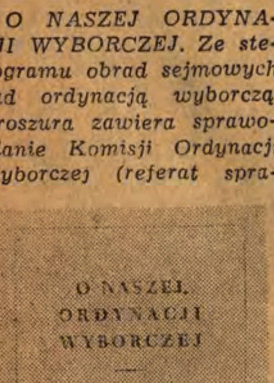

wozdawczy posła Aleksandra Juszkiewicza), dyskusję nad projektem ordynacji oraz tekst ustawy o ordynacji wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„WYBÓR PISM" ADAMA MICKIEWICZA pod redakcją Danuty Drabikowskiej i Ireny Orlewicz. Tom zawiera obszerny wybór pism poetyckich oraz najcenniejsze i najbardziej charakterystyczne dla działalności ideologicznej wieszcza fragmenty prozy. W książce zamieszczono objaśnienia poety oraz przypisy zaczerpnięte lub opracowane na podstawie dotychczasowych wydań.

Ostrzem pióra

Fraszki antyimperialistyczne

WOLNOŚĆ W USA

Oto swoboda! Każdy rację przyzna,
tudzież z podziwem prawdę tę potwierdzi:
Każda kobieta, dziecko i mężczyzna
Ma — w Ameryce — wolny wybór... śmierci.

POWSZECHNOŚĆ GŁOSOWANIA

To mi „powszechność"
co nie zna granicy:
głosują w USA
nawet — nieboszczycy.

ICH PROGRAM WYBORCZY

Świat zna ten „program":
(sztab go układał biegłych)
pracą — obdzielać grabarzy,
pokojem — obdarzać poległych.

RYSZARD KUJAWSKI

Co za dużo — to nie zdrowo

W Zakładach im. Hanki Sawickiej odbywał się kurs Wszechnicy Radiowej, na który zapisał się m.in. członek miejscowej Straży Pożarnej, Karol Kuliński. Wykazał on dużo ambicji i zapału, toteż nic dziwnego, że końcowy egzamin złożył z wynikiem celującym i wraz ze świadectwem otrzymał w nagrodę książkę.

Po pewnym czasie Kulińskiego zawiadomiono, że na jego nazwisko nadeszły jeszcze dwie książki, jako podarunek od Wszechnicy Radiowej. Uradowany zgłosił się natychmiast po odbiór do rady zakładowej, ale tu mu oświadczono:

— Nic z tego obywatelu. Wprawdzie książki przeznaczone są dla was, ale ich nie otrzymacie, bo to tak nie może być, żeby jeden członek dostawał za dużo nagród...

Nie ulega wątpliwości, że decyzja rady zakładowej jest słuszna. Jak się okazuje jest ona oparta na zredagowanym przez tę radę okólniku, który wyraźnie mówi:

§1. Postanawia się, że pojedynczy obywatel nie może otrzymać jednorazowo więcej niż jedną książkę, jeżeli ma ona ponad 100 stronic druku...

A dzieło, wręczone na zakończenie kursu Kulińskiemu, jak to stwierdza samokrytycznie nagrodzony, miało, niestety, prawie 200 stron druku.

(na podstawie listu Karola Kulińskiego ZPB im. Hanki Sawickiej w Łodzi).

Wychowanie po amerykańsku

Elektryczna historia

U Światełków, na piętrze
Widno, ciepło i błogo,
Świeci „setka", jak słońce,
Chociaż nie ma nikogo.

Szumi czajnik pojemny,
Elektryczny, błyszczący,
Bucha para pod sufit,
W jasnym kręgu tonący.

U sąsiadów — gospodarz,
Gospodyni — w piwnicy,
Ich mieszkanko przytulne,
Lśni jaskrawo z ulicy.

Promieniuje żar w łoże,
Z elektrycznej poduszki,
Dobrej — w słoty jesienne,
Kiedy zziębną paluszki.

Radio, chociaż zciszone,
Rzęzi, trzaska i chrypie,
Rzuca w pustkę pokoju
Zniekształcony ton skrzypiec...

Historyjka powyższa
Powtarzała się nieraz,
Wreszcie nadszedł jej finał —
Ciemno ponoć tam teraz.

Choć bywało tak miło —
Od, tygodnia całego
U Światełków brak prądu,
Ich spytajcie — dlaczego.

RYSZARD KUJAWSKI

Fraszki

KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA

Kariera Broz — Tita:
Wall-Street'u najmita.

ROMANTYCZNY BUMELANT

Mając w przestrzeń utkwione
marzycielskie oczy,
nie zna „dnia ani godziny".
— Zwłaszcza w dzień roboczy.

NAGROBEK KIEPSKIEGO DRAMATURGA

Tu leży X. — dramaturg mało znany światu.
Cóż, poszedł za przykładem swojego dramatu.

HORACY SAFRIN

Błędne koło

— Sport to zdrowie, obywatele! Przez umasowienie sportu w naszych zakładach osiągniemy lepsze wyniki w produkcji! — zakończył mówca wśród długo niemilknących oklasków.

Działo się to przed paru tygodniami, na zebraniu zarządu fabrycznego ZMP w ZPDz im. Marii Konopnickiej, na którym zgłoszono projekt utworzenia przyzakładowego koła sportowego, aby umożliwić pracującej młodzieży zdobywanie odznak SPO.

Projekt spotkał się z ogólną aprobatą, a w ślad za słowami pośpieszyły czyny. Koło zostało powołane do życia, wybrano zarząd, rozdzielono funkcje i przystąpiono ochoczo do werbowania członków. Zapisało się z miejsca ponad 100 osób, w związku z czym zwołano natychmiast kolejne zebranie sprawozdawcze, na którym oklaskom i owacjom również nie było końca.

Dzisiaj, mimo iż koło sportowe liczy zaledwie kilka tygodni, ma ono już za sobą poważne osiągnięcia. Oto niemal wszyscy członkowie zdali z pomyślnym wynikiem pierwszą normę na odznakę SPO, a mianowicie w kategorii długotrwałych marszów.

Codziennie bowiem odbywają wędrówki do zarządu koła, aby się dowiedzieć, kiedy *nareszcie zacznie ono pracować.* Ale ani przewodniczący, ani jego zastępca, ani nikt spośród pozostałych członków zarządu nie potrafi udzielić na to odpowiedzi, odsyłając jeden do drugiego zgłaszających się sportowców.

Słowem: miało być *koło sportowe*, a wyszło — *błędne koło.*

(Na podstawie korespondencji Z. Kulawińskiego, ZPDz im. Konopnickiej w Łodzi).

Z amerykańskiego ZOO

MILIARDER

Lubi miliardy
z Wall-Street miliarder,
lecz jeden miliard
kością mu w gardle,
tamą dla wojny
tudzież rozboju:
miliard obrońców
ruchu pokoju.

GENERAŁ „IKE"

Butną ma minę,
w kieszeni ręce,
poza ta jednak
faktu nie zmienia,
że mało — ręce:
od stóp do głowy
tkwi Eisenhower
w Wall-Street kieszeniach.

ACHESON

Mąż ten ma wygląd
straszny niezwykle:
wąs a la Wilhelm,
wzrok a la Hitler.
Grozi, że cały
świat w grób zamieni
(wprzód sąd narodów
złoży go — w ziemi).

U-SA-STURMFUEHRER

Znów podżegaczom
służy swą radą
ów niedobitek
spod Stalingradu.
Układa wojny
plany ponure;
(nim je wykona,
znów weźmie w skórę).

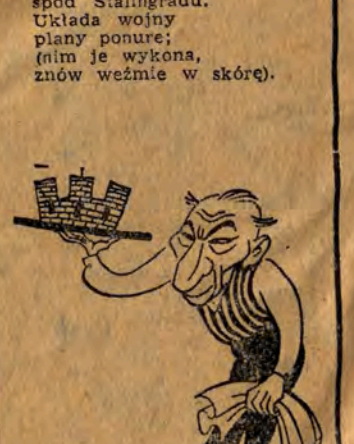

WAMPIR Z BONN

Ambitnym planem
Adenauera:
pod wodzą USA
iść w ślad Hitlera.
Ślad ten prowadzi
— łatwo obliczyć —
do norymberskiej
wprost szubienicy.

Na półce z książkami

„PAMIĘTNIK FRYZJERA" *)

Tytuł: „Pamiętnik fryzjera" nasuwać może skojarzenie mające bardzo niewiele wspólnego z treścią książki, którą tu omówimy. Powiedzmy więc od razu, że autor był wprawdzie przez pewien czas fryzjerem, istotnym jednak jego „zawodem" stała się działalność w rewolucyjnym ruchu robotników włoskich, której się całkowicie poświęcał.

Książka Germanetta wydana została po raz pierwszy w ZSRR w r. 1930. W przedmowie do niej, tow. Palmiro Togliatti, przebywający podówczas na przymusowej emigracji pisze m.in.: „...Wartość tego opowiadania polega na tym, że jest ono nie tylko historią pewnego człowieka, lecz całego pokolenia ludzi, którzy w socjalizmie, w walce o wyzwolenie robotników znaleźli sens życia i siłę do uwolnienia się i oderwania od świata przeciętności, od głupoty i małostkowości, od przestarzałych stosunków społecznych, będących z jednej strony wynikiem możnowładztwa i rozkładu, z drugiej — serwilizmu i bezsilnej nienawiści do panów".

„Pamiętnik" Germanetta obejmuje mniej więcej pierwsze 30 lat naszego wieku — okres wzrastania i krystalizowania się świadomości rewolucyjnej proletariatu włoskiego. Pochodzenie klasowe autora „Pamiętnika" — syna robotnika metalowca — określało w sposób wyraźny jego światopogląd i kierunek dążeń życiowych. Ten syn robotniczy, poznawszy już w dzieciństwie wszelkie udręki wyzysku i niedostatku, wcześnie i zdecydowanie obrał sobie drogę aktywności, wiodącą do wyzwolenia jego samego i całej klasy robotniczej z morderczych pęt ustroju kapitalistycznego.

W szeregach Włoskiej Partii Socjalistycznej, na lewym jej skrzydle, a później — Partii Komunistycznej, pełniąc coraz bardziej odpowiedzialne funkcje organizacyjne, Germanetto pracował i walczył w ciągu długich lat przeciwko zjednoczonym siłym reakcji i nie skapitulował nawet wtedy, gdy te wsteczne siły odniosły pozorne zwycięstwo w okresie rządów faszystowskich. Treść „Pamiętnika" jest tym ciekawsza i barwniejsza, że autor jego działał w różnych ośrodkach Włoch: najpierw na zapadłej prowincji, w półfeudalnych i sklerykalizowanych okolicach Cuneo, a następnie w takich centrach robotniczych, jak Turyn i Mediolan. Daje to czytelnikowi możność poznania rozmaitych środowisk społeczeństwa włoskiego, ich życia i postawy w okresie narastającego imperializmu — wojny trypolitańskiej, pierwszej wojny światowej, „marszu na Rzym" i wreszcie — umacniania się reżimu faszystowskiego. A jeśli chodzi o sens polityczny „Pamiętnika", wynika z niego jasno, że w historii włoskiego ruchu robotniczego rolę najbardziej doniosłą, przodującą i prawdziwie rewolucyjną, odegrała lewica socjalistyczna, która po kongresie w Livorno zerwała ostatecznie z reformistami i oportunistami, zakładając Partię Komunistyczną, sekcję Trzeciej Międzynarodówki.

Jako działacz partyjny i związkowy, Germanetto współpracował i spotykał się często z najwybitniejszymi przywódcami włoskiej klasy robotniczej, jak Gramsci, Togliatti, i inni, a w czasie pobytu w Moskwie widział Lenina i rozmawiał z nim. Żywo zarysowane sylwety wodzów proletariatu — to jedna z zasadniczych wartości „Pamiętnika". Omawia się w książce również i postać Mussoliniego z czasów, gdy udawał „socjalistę". Germanetto charakteryzuje go jako pozera, demagoga i kabotyna, który dla zaspokojenia wygórowanych ambicji osobistych gotów był na wszelkie kompromisy z burżuazją, nie cofając się przed jawną i cyniczną zdradą sprawy robotniczej.

Wspomnienia Germanetta — choć w sposób bardzo prosty i bezpretensjonalny — odznaczają się wielką żywością narracji, pełne są celnego dowcipu, sarkazmu i temperamentu. Zabawne są opisy, świadczące o niebywałej głupocie pomniejszych agentów i prowokatorów policyjnych, którzy „konfiskowali" — przy rewizjach w domach „wywrotowców" — libretta oper włoskich, a „komórek komunistycznych" poszukiwali w... walizkach.

Nie jest to jednak w „Pamiętniku" rzeczą najgłówniejszą. Jego waga i wartość polega na tym, że autor wiernie i prawdziwie ukazał trudne drogi, wiodące — poprzez dziesięciolecia — lud włoski do wolności politycznej i społecznej, do tej wolności, która i w dzisiejszych Włoszech, wplątanych w „atlantycką" kabałę, wciąż jest jeszcze przedmiotem zaciętych walk pomiędzy masami ludowymi a gnębiącą je reakcją. Ostateczne zwycięstwo tych patriotycznych mas narodu, kierowanych przez niezłomną awangardę komunistyczną, nie może ulegać żadnej wątpliwości.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Giovanni Germanetto. „Pamiętnik fryzjera". Tłumaczyła Maria Rzeplińska —, Warszawa, „Czytelnik", Str. 268.

Klub „Torpedo" i 40 mistrzów sportu

Na terenie każdego prawie przedsiębiorstwa radzieckiego, każdej instytucji, każdego zakładu naukowego istnieje własny zespół sportowy. Ta właśnie masowość jest cechą charakterystyczną ruchu sportowego w ZSRR.

W czasie wielu rozgrywek doskonałą renomę zdobył sobie zespół Moskiewskiej Fabryki Samochodów im. Stalina, będący komórką klubu sportowego „Torpedo". Na czele zespołu stoi rada sportowa, wybrana w tajnym głosowaniu przez ogólne zebranie sportowców — członków załogi fabrycznej. W każdym oddziale fabryki zarządza sprawami sportu tzw. organizator sportowy. Radzie fabrycznej klubu „Torpedo" pomagają wydatnie 44 rady oddziałowe, organizatorzy sportowi, 113 społecznych instruktorów różnych dziedzin sportu oraz sędziowie sportowi. Tak np. sekcją ciężkiej atletyki kieruje instruktor społeczny, ślusarz kotłowy, Szczerbakow, który jest sportowcem pierwszej kategorii. Szczerbakow waży 60 kg. W rwaniu, podrzucie i wyciskaniu osiąga wynik 287,5 kg.

Instruktorem narciarskim jest Antonina Archipowa, robotnica oddziału skrzynek biegów. Za doskonałe wyniki narciarskie przyznano jej również pierwszą kategorię.

Zespół sportowy fabryki ma 28 sekcji, m.in. sekcję piłkarską, lekkoatletyczną, pływacką, piłki wodnej, fechtunku, tenisową, wioślarską, turystyczną.

Fabryka liczy około 40 mistrzów sportu. Szczyci się ona zwłaszcza swym wychowankiem, zasłużonym mistrzem sportu, Uszakowem, który w ciągu ostatnich trzech lat pobił 8 wszechzwiązkowych rekordów w pływaniu stylem dowolnym.

Członkowie fabrycznego zespołu sportowego biorą stale udział w zawodach wszechzwiązkowych i miejskich. Tak np. w zawodach o mistrzostwo Moskwy brało udział 9 drużyn fabrycznych, które rozegrały łącznie 162 mecze.

Sportowcy Fabryki im. Stalina rekrutują się przeważnie spośród najlepszych stachanowców — przodowników produkcji. Tak np. odlewnik Mikołaj Kaliapin, który wyrabia stale 230 proc. normy i jest autorem kilku cennych wniosków racjonalizatorskich, jest jednocześnie doskonałym sportowcem, kapitanem oddziałowej drużyny piłkarskiej.

Zespół posiada doskonały sprzęt sportowy oraz pomieszczenia. W sąsiedztwie fabryki mieści się stadion „Torpedo", posiadający boisko piłkarskie, place do gry w koszykówkę i siatkówkę oraz kort tenisowy. Ale życie sportowe załogi fabrycznej nie zamyka się w ramach stadionu. Członkowie zespołu trenują w hali sportowej fabrycznego Pałacu Kultury oraz na podmoskiewskich bazach sportowych. Ze wszystkich tych urządzeń sportowych członkowie zespołu korzystają bezpłatnie.

Radzieckie związki zawodowe wykazują wiele troski o wychowanie fizyczne ludzi pracy. Przeznaczają one co roku miliony rubli na organizację szerokiej sieci seminariów i kursów, na których podwyższają swe kwalifikacje sportowe setki tysięcy aktywistów — trenerów, organizatorów i sędziów sportowych.

Związki zawodowe organizują doroczne festiwale sportowe; w r. 1951 w festiwalu uczestniczyło 20 tys. zespołów sportowych.

Istniejące przy związkach zawodowych kluby sportowe posiadają łącznie do dyspozycji około tysiąca stadionów, ponad 4.500 boisk, 1.000 hal sportowych, 400 basenów pływackich, około 2.000 baz narciarskich.

Szachy

Pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII
granej na turnieju międzynarodowym w Budapeszcie w br.

Czarne: H. Golombek — Anglia

Białe: E. Heller — ZSRR.

Ostatnim ruchem białych było Hbixph7, na co Golombek odpowiedział Sd7-f6 !! Czarne oddają obie wieże, w zamian uzyskując „wiecznego szacha", a nawet możliwość zebrania z kolei obu wież przeciwnika i gry na wygraną.

1. Gg7xf6, Hd8xf6 2. Hh7xg8+, Ke8-d7!

Król nie odchodzi na e7, ponieważ białe mogłyby wówczas wymienić hetmanów ruchem Hg5.

Teraz Heller z kolei wynajduje dowcipną kontynuację, przesłaniając z tempem zagrożoną przekątną.

3. Sf3-e5+! Sc6xe5!

Tylko tak, bo inaczej białe wezmą z szachem na f7 i zroszują, pozostając z przewagą materialną.

4. Hg8xa8, Se5-f3+ 5. g2xf3.

Odejście królem na e2 nie pomagało, gdyż czarne po 5... Hb2 6. Kxf3, Hf6+ itd. osiągały „wieczny szach".

5... Hf6xa1+ 6. Ke1-e2, Ha1-a2+

Zgodzono się na remis: król białych nie może schronić się od ciągłych szachów.

Obaj przeciwnicy otrzymali nagrodę za piękną grę w tej partii.

Mecz Łódź — Bielsko

zapowiedziany w ub. tygodniu został odwołany.

Piąty ćwierćfinał

do mistrzostw indywidualnych Łodzi odbywa się we wtorki i piątki od godz. 18 w lokalu Sekcji Szachowej AZS przy WSE, ul. Armii Ludowej 3/5.

Rozrywki umysłowe (86)

Szyfrogram liczbowy

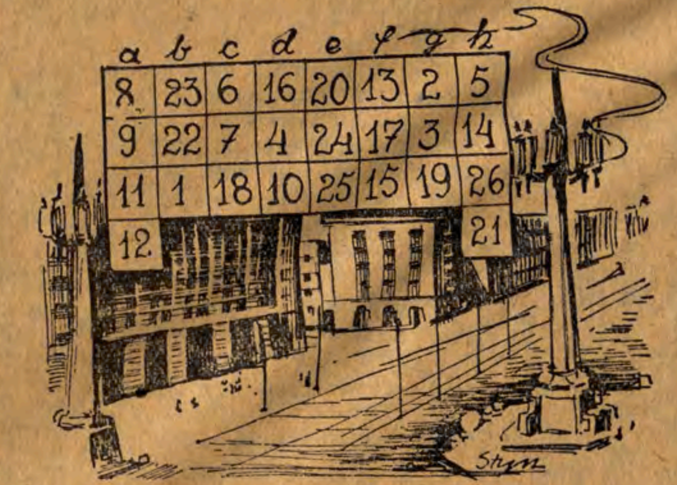

Liczby, znajdujące się w rzędach pionowych figury, należy zastąpić literami, wchodzącymi w skład 8 słów.

Odszukane litery, napisane w kolejności wzrostu liczb (od 1 do 26), dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

a) rodzaj fasoli o wysokiej zawartości białka i tłuszczu, b) drzewo, c) roślina, z której włókien jest wyrabiane płótno, d) siła, krzepa, e) ryba, f) wolne miejsce, g) rzeka w ZSRR, wpadająca do Morza Ochockiego, h) drzewo.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązania szyfrogramu liczbowego, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązania prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 4 października br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

Rozwiązanie zadania Nr 81.

Włodzimierz Majakowski „Dobrze".

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr 81 wylosowały następujące osoby:

1) ppor. Feliks Binek, Łódź.
2) Krystyna Suchecka, Łódź, ul. A. Struga 34, m. 5.
3) Sabina Didicka, Łódź, ul. Zielona 48.
4) G. Majewska, Radomsko, ul. Kilińskiego 17.
5) Lucjan Stawicki, Pabianice, ul. Karniszewska 2 m. 3.